Nr 109 Kraków 15 Maja — Sobota. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	24	6	2 c. 25
do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sr. 15
do Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
do Belgii Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neuer Markt Nr. 11," w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 14 maja.

Lubo nie wiemy, czy telegram odebrany przez nas wczoraj zawierał całkowitą deklaracyę naszej delegacyi albo tylko treść jej najważniejszą, co prawdopodobniejszem się wydaje, zawsze jednak w podanej osnowie, mieści się naprzód: skonstatowanie faktu, że Izba przez pół roku obradując nie znalazła chwili czasu do poświęcenia rozbiorowi sprawy żywotnej jednego z największych krajów koronnych monarchii, w formie konstytucyjnej i legalnej przez Sejm uchwalonej i przed rozpoczęciem sesyi Izbie przesłanej; dalej zapisuje deklaracya, że fakt ten szkodliwym stać się musi ukonstytuowaniu się państwa na podstawie pojednania narodów, a przeto wzmocnić musi opozycyę; nakoniec zastrzega się delegacya przeciw zarzutowi, aby odpowiedzialność za ten fakt na niej ciężyć miała.

Przyznać trzeba, że cały bieg sprawy rezolucyjnej w Radzie państwa i skutki, jakie za sobą pociągnie takie postępowanie, są w owem oświadczeniu skreślone i zapisane, i niestety pewni jesteśmy, że odbiją się nieraz te wyrazy w dalszym rozwoju organizacyi monarchii. Większość Izby dała sobie niezaprzeczone świadectwo ubóstwa bo na podobne lekceważenie bezprzykładne w dziejach parlamentaryzmu, nie pozwala zmysł polityczny z najsłabszym nawet przeciwnikiem, a tem więcej, gdy ten część kilkomilionową wiekowej narodowości przedstawia, i gdy nie występuje jako przeciwnik, ale jako współdziałacz we wspólnej organizacyi, niemałe oddaje przysługi w monarchii, działa legalnie i konstytucyjnie, a żąda tylko tego, co mu się według słuszności należy. W polityce takie lekceważenie należy do rzędu tych faktów, które, jak mówił znany mąż stanu, są więcej niż zbrodnią, bo są błędem. Są nim, bo dowodzą zarazem braku siły i dobrej woli. Nie miała większość niemiecka odwagi odrzucić rozolucyę, nie miała dobrej woli, aby ją według słuszności uwzględnić. Zdobyła się na lekceważenie, a jest to broń, której używa siła przypadkowa, liczebna, mająca poczucie swej wewnętrznej niemocy, broń niebezpieczna, bo jej użycie zawsze do odwetu pobudza.

Zbytecznem atoli prawie wydaje nam się zastrzeżenie delegacyi, że nie na nią spada odpowiedzialność za fakt powyższy. Któżby na nią składał winę za tę niesłychaną odwłokę rządu w przedłożeniu rezolucyi Rady państwa? Cóż innego czynić mogli posłowie nasi jak interpelować? Skoro tylko polityka wskazała do tego właściwą chwilę, nie uczyniłaż tego delegacya? A znów czy owe spory o formalności, regulamina, owe komisye i subkomisye, cały ten przyrząd niechętnych narzędzi czerpanych w arsenale wybiegów parlamentarnych, mogą być delegacyi przypisane? Któż inny jak nie Sejm obrał drogę rezolucyi, i urzeczywistnienie żądań kraju powierzył Izbie, której przecież skład i duch był aż nadto wiadomy? Mogłaż to zmienić delegacya, do tej Izby jako jej część wysłana? Mogłaż przyspieszyć to co większość wraz z rządem opóźnić chciała? Walka ze złą wolą w sferze parlamentarnej, skoro się jest w mniejszości, jest niepodobną. Używała delegacya jedynego sposobu jaki jej dawała konstytucya: interpelacyi. Nie mówimy juz o ostatniem lekceważeniu, bo przecież nikt sumiennie tego na karb delegacyi włożyć nie zdoła. Jakżeż tego uniknąć lub temu przeszkodzić? Słyszymy odpowiedź: opuścić Izbę. Nie będziemy się powtarzać: kwestyę wyjścia rozbieraliśmy już i zdania naszego nie zmieniamy. Nie wyszła delegacya, bo nie na to wysłaną była, bo chciała dopełnić włożonego przez sejm na siebie obowiązku, a do sejmu należy uczynić to, co za stosowne uzna wobec faktu, jaki w złożonej deklaracyi skonstatowała.

Nic jej też więcej czynić nie zostawało. Postępowanie jej odpowiada położeniu. Niebyłaby go zmieniła opuszczając Izbę, a byłaby utrudniła zadanie Sejmu. Niezostałoby mu bowiem prawie wyboru, a o innych skutkach dla kraju nie mówimy. Jak pisaliśmy wczoraj: aby ocenić położenie nie trzeba spuszczać z oka, że odrzucenie rezolucyi nie było wątpliwem w razie, gdy wniosek o jakim wzmiankowaliśmy, nie przychodził do skutku. Wszelkie więc usiłowania delegacyi, bo wystąpienia z Rady państwa nie przypuszczamy, do innego rezultatu doprowadzić nie mogły. Czyż delegacyi w tem wina, i nie byłoż to nawet głośno jeszcze na Sejmie naszym przez wielu posłów przewidywane? Co się zaś tyczy lekceważącego sposobu, do jakiego uciekła się większość, nie mając, jak powyżej piszemy, odwagi, aby odrzucić rezolucyę, nie pierwszy to zaiste, jakiego w cierpkich naszych raichsratowych doświadczeniach doznaliśmy. Nie byłoż lekceważeniem, gdy podczas dyskusyi konstytucyjnej odrzucono wszystkie nasze wnioski? Nie byłoż zbywaniem naszej rezolucyi jakby zdawkową monetą? Położenie nasze takie samo dzisiaj jak wtedy, bo lekceważeniem większość ubliża sobie samej nierównie więcej, aniżeli temu, kogo lekceważy, zwłaszcza gdy na takie postępowanie nie zasłużył. Takie świadectwo zaś a nie inne wydać musi delegacyi naszej, nietylko Rada państwa nietylko rząd Galicyi, ale co więcej Austrya wydać musi Polsce. Takie bowiem tylko świadectwo potwierdzone pamiętnemi wyrazami Maryi Teresy, zgodnem byłoby z wiekową obu państw historyą i z dzisiejszą opinią świata całego.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 12 maja.

—r. Jak zwykle, wycieczki tegoroczne księcia Napoleona dają powód do różnych tłomaczeń politycznych, ale osoby świadome stosunków zaprzeczają, aby książę miał studyować kwestyę południowo-słowiańską na miejscu, jak to głoszą tutaj, niemniej, aby miał jakie zlecenie do Belgradu. Powodem jego podróży miały być własne jego prywatne sprawy. Jest on mocno wmieszany w koleje tureckie i już w zeszłym roku miał rękę w zabiegach, które spowodowały mimowolne ustąpienie Monstiera; teraz podobno korzystając z pobytu Dauda paszy w Paryżu, znów wmieszał się w finansowe projekta na Wschodzie. Wycieczka w dolinę Sawy i do Belgradu zostaje w związku z planem związania kolei tureckich z austryackiemi i serbskiemi.

W Paryżu, jak stamtąd donoszą, mocno się znowu niepokoją położeniem Hiszpanii. Mniemają, że unia liberalna gotuje się do jakiegoś zamachu stanu na rzecz Montpensiera, a przewidywanie takiego zwrotu wielce niepokoi w Tuilleryach. Dla tego z tej strony schlebiają Primowi, i choć wspierać go nie mają sposobu, wszelako robią mu przyrzeczenia wszelkiej pomocy, aby podniecać jego miłość własną, a ostrzegają go przed Serranem i Olozagą. Doniesienia wprost z Madrytu przychodzące nie wspominają wcale o obawie zamachu stanu, przyznają tylko, że panuje największy zamęt. Rozprawy nad artykułami konstytucyi tyczącemi się spraw kościelnych, bardzo zaszkodziły zgromadzeniu kortezów w oczach ludu gorąco katolickiego, przez co wpływ stronnictw reakcyjnych wzmógł się wielce.

Podróż N. Pana do Konstantynopola i Suezu dla zwiedzenia robót około przekopu, o czem donoszono, nie jest wcale rzeczą pewną. Słychać tylko, że oboje Cesarstwo zwiedzą w jesieni Siedmiogród, a mianowicie zamek Huniadów a stamtąd odbędą wycieczkę nad brzegi Dunaju, a jeżeli wracać będą Dunajem, na tenczas wstąpią do Belgradu.

Kraków 14 maja. N. Pan zamianował nadzwyczajnego profesora matematyki przy Uniwersytecie krakowskim Dra Franciszka Mertensa zwyczajnym profesorem tegoż przedmiotu przy tymże Uniwersytecie.

Wiedeń 13 maja. W Izbie poselskiéj Rady państwa odbyła się wczoraj poufna narada względem wyboru członków do trybunału państwa. Prezes Dr Kaiserfeld wnosi, aby wszystkie kraje reprezentowane w Radzie państwa podzieliły się w tym celu na 6 grup, z których każda przedstawi cztery osoby, a z tych mają być wybrani trzéj członkowie trybunału i jeden zastępca. Na wniosek ten zgodzono się i utworzono następujące grupy: 1) Czechy, 2) Morawia i Szląsk, 3) Galicya i Bukowina, 4) Austrya dólna, górna i Salzburg, 5) Styrya, Karyntya, Tyrol i Vorarlberg, 6) Kraina, Dalmacya, Istrya i Gorycya. Zgodzono się następnie na to, aby wybrano tylko takich mężów, którzy nie są członkami Rady państwa. Polacy atoli obrali: pp. Ziemiałkowskiego, hr. Gołuchowskiego, Kraińskiego, a ks. Jerzego Czartoryskiego na zastępcę. Niemcy sprzeciwili się temu wyborowi, w skutek czego tak p. Herbst jako Kaiserfeld oświadczyli, że prawo wcale nie wyklucza członka Izby niższéj lub wyższéj od udziału w trybunale państwa; Dr Ziemiałkowski atoli zapowiedział, że postara się, aby Polacy przedsięwzięli wybór ponowny.

Z południowych dzienników dowiadujemy się, że Izba deputowanych zgodziła się na następujących kandydatów do Trybunału państwa:

Z Czech: Dr Habietinek, Dr Waidele, Dr Wiener, zastępca Steyrer;

Z Morawy i Szląska: hr. Zdzisław Kinsky, Dr Ott, Dr Dressel;

Z Galicyi i Bukowiny: hr. Gołuchowski, Dr Ziemiałkowski, Kraiński;

Z Austryi górnej, dolnej i Salzburgu: Dr Heissler, Dr Weiser, Dr Tremel, zastępca: Dr Egger;

Z Styryi, Karyntyi, Tyrola: Dr Ervein, Franck; z Krainy, Istryi, Tryestu i Dalmacyi: Dr Cerro, Dr Ratslag.

Z Izby wyższej są proponowani: na członków: Hye, Resti-Ferrari, Schubert, Quesar, Scharschmid, Rumler, Apsaltern, Falkenbayn, Waidele, br. Edmund Hartig, Strojnowski (były prezes Sądu wyższego we Lwowie), Purschka, ks. Czartoryski Konstanty, ks. Jabłonowski Karol, Lodron, Unger, Budwiński (prezes sądu krajowego w Krakowie), Neumann;

na następców: Holzgethan, Rizy, Hasker, Lichtenstern, Pitresch, Merkl.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów rozprawiano nad ustawą o reformie podatku gruntowego, a w rozprawach hr. Gołuchowski brał przeważny udział. Posiedzenie zamknięto o godzinie 4, a posiedzenie następne miało miejsce już tegoż dnia o godzinie 8 wieczór. Na porządku dziennym były projekty o kolejach żelaznych. Między innemi komisya oświadczyła się za przyjęciem ustawy względem kolei Przemysko-Łupkowskiej. Ks. Czartoryski uważa linię z Dukli na Preszów za najważniejszą, a za linią tą oświadczyły się: wydział krajowy galicyjski, Izba handlowa i towarzystwo agronomiczne w Lwowie. Jenerał broni Hauslab broni linii przemysko-łupkowskiéj, i to w interesie Galicyi, aby kraj ten czem prędzéj połączony został z Węgrami. Następnie przyjęto projekt względem wybudowania kolei z S. Piotra do Rieki i z Villach i Brixen, z Gracu do Raab, i z Bludcaj do Feldkirch.

— Po zamknięciu posiedzenia Izby wyższej, odbyła się wczoraj narada ministrów nad owemi ustępami mowy tronowej, która tyczy się rezolucyi galicyjskiej i reformy wyborów. We czwartek odbędzie się druga narada pod przewodnictwe N. Pana, a na tej naradzie mowa tronowa ostatecznie ułożona zostanie.

— Dzienniki wiedeńskie opisują jak następuje zajście, które miało mieć miejsce między hr. Adamem Potockim a hr. Taaffem w korytarzu Izby poselskiej po znanem oświadczeniu p. Kaiserfelda. Prezes ministrów rozprawiał właśnie z p. Ziemiałkowskim, gdy hr. Potocki przystąpił do niego i rzekł: że byłoby stósowniejszem, gdyby komisarz policyi oznajmił Izbie, że rezolucya galicyjska załatwioną nie będzie na sesyi obecnej; bo jeżeli rząd do takich misyj używa prezesa Izby, to tem samem jak najbardziej się przyczynia do zdyskredytowania go wobec większości. Hr. Taaffe podobno nie odpowiedział na przemówienie to niespodziewane.

— Na poniedziałkowem posiedzeniu izby niższej zajmowano się samemi rządowemi przedłożeniami. Minister spraw wewnętrznych wystąpił z szeregiem wniosków o kredyt dodatkowy. Następnie z porządku dziennego przyszedł na stół wniosek Steffensa i towarzyszy co do umocowania rządu do wyznaczenia trzydziestoletniego uwolnienia od podatków dla nowych przedsiębiorstw kolei żelaznych.

Pierwszy zabrał głos Skene chodzi tu nietylko o budowę kolei ale o koleje tanie. Tylko wtenczas tanio jeździć można kiedy koleje tanio się budują. Koncesyonaryusz, pożyczający pieniądze i reklama stanowią te trzy czynniki, które uwzględniają przedewszystkiem swoją korzyść a nie taniość transportu. Do tej trójcy, kiedy zaczyna ona spoczywać na wawrzynach, przybywa czwarty czynnik przedsiębiorca kolejowy. Ten podobnież ma na oku własną korzyść a nie taniość transportu. Wreszcie dodać jeszcze potrzeba niezbędnego ale pożałowania godnego akcyonaryusza. Temu także się roi o nadziejach zysku, ale o tańszy transport, nie troszczy się on wcale. (Smiech)

Skoroby kto chciał obniżyć cyfrę zagwarantowanych kolei, zaraz rząd mówi, że to jest niepodobnem, że taniej nie można budować, lub wydarza się także, że wydział, któremu są powierzone sprawozdania o kolejach twierdzi, że koncesyonaryusze się rujnują, że nie znajdą żadnego zysku i podnosi sumę poręczoną. Widzieliśmy niedawno, że jeden z naszych szanownych kolegów wystąpił przeciw wnioskowi ministerstwa i wniósł wyższą sumę według zasady, że małe podarki utrzymują przyjaźń.

Żyjemy w czasach powszechnej żądzy zbogacania się, a ta żądza opanowała wszystkie warstwy. Nie stosunki ruchu jakiejś kolei, tylko mniemanie publiczności o papierach kolejowych stanowi ich wartość, a aby ją podwyższyć wszelkich używają środków (Poruszenie). To się utrzymać nie może. W końcu wywraca się gmach cały. Tylko nie stosunkowe dywidendy, jakie wypłacają starsze koleje podnieciły chęć nowych przedsięwzięć.

Lud wybrany na puszczy ograniczony miał szereg potraw: jednego dnia skowronki, drugiego manna. Nasi założyciele (Gründery) chcący dojść do kraju obiecanego bogactwa mają jednego dnia skowronki akcye, drugiego mannę pryoritety czyli akcye pierwszeństwa. (Smiech) Jak kiedyś zabraknie tej niebieskiej potrawy natedy wszystkie nasze towarzystwa to uczują. Ja sądzę, że w takich stosunkach i wobec takich nadużyć państwo powinno wziąść budowę kolei w ręce i stawiam rezolucyę: wzywa się rząd, aby wygotował na przyszłą sesyę Rady państwa wniosek do ustawy zarządzający budowę linii kolei żelaznych przez państwo (poruszenie).

Mowa z tak surową krytyką p. Skenego jak i jego wniosek uderzający tak silnie na przywileje założycieli rozciągających monopol korzyści na budowle kolei tem więcej zadziwia, że p. Skene świeżo właśnie dostał koncesyą na liwerunek sukna dla wojska przynoszącą niemniejsze korzyści jak koncesye kolejowe, a jeszcze więcej szkodliwą dla dobra ogółu i wolnej konkurencyi przemysłu krajowego.

Minister Plener popierał przedłożenie co do uwolnienia 30letniego od podatków, oświadczył się w zasadzie za budową kolei przez państwo, ale oświadczył, że co do wniosku p. Skenego, rząd i bez tego roztrząsać będzie przed przyszłą sesyą tę sprawę.

Przedłożenie Steffensa przyjęto bez rozpraw. Wniosek Skenego poparty przez całą niemal Izbę, po krótkich jednak rozprawach odrzucono znaczną większością, tylko lewica za nim głosowała.

Rosya.

Z korespondencyi pomieszczonej w *Odesskim Wiestniku* wyjmujemy niektóre szczegóły dotyczące emigracyi Czechów na Kaukaz. Pierwsza partya kolonistów czeskich złożona z 30 rodzin osiadła nad rzeką Dżubą; założoną tu wioskę nazwano Nową Pragą. Druga kolonia Pileukowo nad rzeką Tuapse składa się z 20 rodzin. Głównym promotorem wynarodowiania swoich ziomków, (bo każda rodzina przybywająca na Kaukaz obowiązaną jest zaraz przyjmować poddaństwo Rosyi), jest Dr Patryczek przebywający w Tyflisie, gdzie stara się o wydzielenie gruntów dla zwabionych przez siebie 3000 rodzin z Czech zachodnich. Niezależnie od niego Dr Kamperyk stara się o pomieszczenie 300 rodzin; korespondent zaś zapewnia, że w tych czasach spodziewają się przybycia z Morawii 1500 rodzin już wybierających się w podróż.

— Minister wojny zezwolił na rozpoczęcie w d. 10 maja wykładu nauk w Akademii medyczno-hirurgicznej w Petersburgu, zamkniętej jak wiadomo, w skutek nieporządków studenckich.

— W Petersburgu rozpoczęły się narady w przedmiocie zniesienia mirowych pośredników, którzy obecnie nie mają żadnego zajęcia. Reforma ta mogąca przynieść rzeczywisty pożytek przez przyspieszenie ukończenia sprawy włościańskiej, obok znakomitej ulgi w wydatkach państwa: w samej rzeczy nie doprowadzi do niczego — zamiast bowiem oddalenia ze służby, jakby wnosić należało, całej tej armii nienasyconych darmozjadów, zmienioną zostanie jedynie nazwa mirowych pośredników. Do komitetu utworzonego w tym celu przy ministerstwie spraw wewnętrznych wyznaczeni być mają delegaci z ministerstw: skarbu, sprawiedliwości i dóbr rządowych.

— *Proces* wytoczony przez ministra spraw wewnętrznych gazecie *Moskwa*, po bezskutecznych rozprawach w senacie skutkiem niezgodności zdań senatorów, wniesiony został do Rady państwa. Najwyższą ta władza po rozstrzygnięciu sprawy w połączonych swych wydziałach do praw cywilnych i duchownych, oraz na ogólnem zebraniu nabrała przekonania: że gazeta *Moskwa* obja-

---

Część literacko-artystyczna.

WYSTAWA
Towarzystwa sztuk pięknych
W KRAKOWIE.

(Ciąg dalszy).

Temat Jadwigi należy bezsprzecznie do tych, co najwięcej poruszają wyobraźnię naszych malarzy. Dowodów na to dostarcza tegoroczna wystawa, niemniej, a może i więcej niż dawniejsze. Mówić przeciw temu nie byłoby słusznie; bo jestże jaka postać w całej naszej historyi, którąby majestatem czystości, pobożności, cierpienia i ofiary, odpowiadała bardziej ideałowi narodowemu? Artyści czują to, i dla tego nieustannie krążą około tej gwiazdy: szczęśliwsi bliżej, mniej szczęśliwi w większem oddaleniu... jedni oświeceni jej żywszym blaskiem, jak Simmler, jak zdążający tuż za nim Cynk; inni osłonięci jeszcze półcieniem, owi pomroką, że ledwo przeczuciem coś wiedzą o wspaniałościach tego ideału... Nie wspominając o tych, co chcą ją malować, ale jej nie przypatrzyli się z bliska, ani olśnęli jej blaskiem, wypada zatrzymać się dłużej nad obrazem p. Cynka (Krakowianina), który nie pierwszy już raz spotyka się z Jadwigą.

Jego dawniej wystawiony pierwszy tej treści obraz miał wiele zalet, ale i popadał w niektóre błędy, nie dość zaletami przyćmione. Widać, że niepowodzenie dopóty nie uspokoiło artysty, dopóki nie pokazał, że lepiej potrafi zrobić.

Zdanie byle ugruntowane, choć najsurowsze, ma to do siebie, że prawdziwym talentom dodaje bodźca; a słabych tylko do ostatniej doprowadza niemocy.

Choć tedy spóźniony, epizod z żywota Jadwigi bardzo szczęśliwie obrany przez p. Cynka, dużo dodał wartości wystawie naszej, mogącej wytrzymać nie tylko porównanie z wystawami lat poprzednich, ale nawet szczycić się wyższością przechodzącą o wiele tę skalę, którą z początku trzeba było przyjąć, z uwagi, że nie odrazu Kraków zbudowano, i że wymagania powinny być względne do położenia i środków.

P. Cynk nie w tych rozmiarach co obraz Simmlera, lecz w szczuplejszych, jak na gabinetowe malowidło przystało, dał epizod widzenia się Jadwigi z Wilhelmem w klasztorze Franciszkanów. Scena z natury swej dramatyczna, pozwalała mu w grę fizyonomii włożyć cały zasób myśli i uczuć, jakiemi bywają miotani kochankowie, w chwli tak uroczystej dla nich, jak ostatnie widzenie się.

Chwila, którą artysta przedstawił, jest właśnie ta decydująca, kiedy Jadwiga wyznawszy Wilhelmowi, że nie może do niego należyć, i spiorunowawszy go tym zabijającym wyrokiem, kładzie rękę na ramieniu upadającego pod brzemieniem rozpaczy, a drugą wskazuje na zawieszony na ścianie krucyfiks, jakoby wzywała żywego Boga na świadka tej wielkiej ofiary, zrobionej z najdroższych uczuć serca, dla wyrwania narodu pogrążonego w pogaństwie. Uniesienie jej ducha ku wielkiemu, świętemu celowi, czyta się w natchnionem obliczu, i w tej szlachetnej postawie, która tem niebezpieczniejszą była dla artysty, że tylko o jedną linię posunąwszy się dalej, mógłby trącić o teatralność, która, jak wiadomo, strasznym bywa szkopułem dla scen patetycznych. Ileż to trzeba przejęcia się przedmiotem, jakiej siły nad sobą, żeby utrzymać się w mierze, i niepopaść ani w chłód, ani w egzageracyę. W Jadwidze znać, że bije jeszcze serce dla odprawionego kochanka, ale miłość Boga — zwycięża. Swietna błękitna szata, w której przyszła na tę tajemną schadzkę, jest jakby ostatnim objawem tej niewinnej kokieteryi, której kobieta pozbyć nie może nawet względem tego, z którym ma zerwać na wieki... Wilhelm klęczący przed nią, a raczej przybity do ziemi, nosi na ślicznej młodzieńczej twarzy, ten wyraz osłupienia, kiedy nagłe nieszczęście zabija w nas wszystkie nadzieje...

Mnich czuwający nad tą tajemną schadzką stoi w drzwiach uchylonych, i zdaje się z ciekawością przysłuchiwać scenie między kochankami. Wybornie pojęta i narysowana ta postać, która wystarcza, żeby naprowadzić na okoliczności miejsca schadzki.

W obrazach p. Cynka, zawsze bardzo sumiennie i z wielkim rozmysłem wykonanych, nie spotyka się dość tej męzkiej siły, którą trzeba odróżnić od owej przesady w przedstawianiu zakazanych dzikich figur. Za to jest jakiś miękki ton elegiczny mający tyle wdzięku, że każe zapominać o tym niedostatku. Ów Wilhelm zbyt wątłym i nieznaczącym się wydaje wobec tej niewiasty wielkiego serca i ducha. Być może, że to historyczne — lecz w tym punkcie malarz niepowinien się robić zawisłym od historyi. Obok Jadwigi powinien stać mąż w całem tego słowa pojęciu, żeby znaczenie walki i ofiary tem silniej mogło przemówić. Wilhelm — to śliczne pacholę, pazik — kobiety mają niekiedy kaprys i dla takich —, ale tu dla równowagi gwałtem trzeba było rycerza i z miny i serca.

Przyzwyczajeni od wielu lat patrzyć na talent artysty, rozwijający się z każdym rokiem, pewni jesteśmy, że z pod pędzla jego wychodzić będą coraz doskonalsze utwory. Już tegoroczna Jadwiga tak niewiele zostawia do życzenia, że tylko przyklasnąć można postępowi.

Porwanie Halszki z Ostroga, które tyle piór zatrudniało, posłużyło p. Sztrajtowi (w Wiedniu) do kompozycyi na ten temat. Nie powiem jednak, żeby to był obraz historyczny w wyższem tego słowa znaczeniu; jest to raczej scena familijna odgrywająca się w kostiumach 16go wieku, scena, która mogłaby różnie być tłumaczoną, gdybyśmy nie wiedzieli z góry, że tu rzecz idzie o sławną Halszkę. Lecz zapomnijmy o szczegółach tej awantury opisanej nam przez Górnickiego, a zapytajmy samego obrazu. W salonie *à l'antique* umeblowanym, w fotelu z wysokiem wezgłowiem siedzi matrona czarno ubrana, z białą krézą jak Katarzyna medycejska, w czepcu z złotogłowiu, z wyrazem twarzy malującym przestrach, czy też poddanie się jakiejś silniejszej woli, bo zastawia się dłońmi, jakby chciała mówić: róbcie co chcecie, tylko mnie dajcie pokój. Ten giest rąk, tem więcej zadziwia, że ta kobieta zdaje się być matką tej młodej osoby, która czepia się jej kolan, szukając obrony przed młodym pięknym mężczyzną, ciągnącym ją za drugą rękę, lecz nie tak gwałtownie, żeby mu się oprzeć nie mogła, aczkolwiek wyraz jego twarzy przemawia stanowczym rozkazem. Przy owym młodzieńcu, stoi poważny starzec, w postawie dość neutralnej. We drzwiach tylko salonu widać jakiegoś rozkrzyżowanego kontuszowca, który zdaje się niepuszczać tłumu zbrojnej czeredy. Z tego opisu sceny, jak widzimy, trudno byłoby dojść, że to sprawa o księżniczkę Halszkę.

Nie wiemy z czego artysta czerpał swój przedmiot, atoli autor Jagiellonek, który umieścił w nich ustęp o Halszce, tak opisuje tę scenę: „Obaj książęta (Wasyl Ostrogski i Dymitr Sanguszko) odniosłszy zwycięztwo nad załogą zamkową, poszli do księżny Beaty i zaczęli prosić o dotrzymanie obietnicy i oddanie ręki córki księciu Dymitrowi. Księżna rzucając się w gniewie, krzyknęła: Ażali tak do przyjaciół, albo po przyjaźń jeżdżą? — i omdlała z żałości. Trzeźwić ją trzeba było i oblewać wodą, nim wróciła do przytomności; wtenczas jęła się tłómaczyć, że bez zgody króla nie może zezwolić.

— A my prosić o to wiecej nie będziemy! odezwał się gniewnie książę Wasyl, i porwał Halszkę za jedną rękę, a matka schwyciła za drugą, ale odepchnięta, padła na ziemię i omdlała powtórnie. Książę zaś Wasyl, targnąwszy bratankę za rękę, oddał ją księciu Dymitrowi, mówiąc: A to ja onę tobie daję, bo to jest w mojej mocy, jako stryja!"

Ta scena odmalowana w sposób, jak jest tu opowiedzianą, byłaby i zgodna z historyą, i nadawałaby właściwą rolę matce, która, kiedy jej córkę biorą przymusem, a ta tuli się do jej łona, nie mogłaby robić takiego giestu, jak w obrazie p. Sztrajta.

Nie rozpisywalibyśmy się tak szeroko o tej chybionej kompozycyi pod względem prawdy historycznéj gdyby obraz ten w technice i rysunku nie miał wielu zalet; każda bowiem z tych figur tworzących grupę wybornie postawiona i scharakteryzowana, mianowicie Sanguszko, tak czarującej męskiej postaci, że dziwić się potrzeba, jak Halszka mogła mu się opierać. Wnętrze komnaty, sprzęty starożytne, scena we drzwiach, wszystko to pełne powietrza. Artysta sprawia tyle dla

wiała kierunek nie mogący być ścierpianym, że napady jej na władze rządowe, oraz nieprzyzwoite wyrażenia o przedmiotach czci ogólnej i namiętne sądy w kwestyach wymagających spokojnego ocenienia, doprowadzić mogły do rozdrażnienia umysłów, że wreszcie kierunek taki nietylko nie zmienił się pomimo dwukrotnego zawieszenia pisma, ale owszem z większą jeszcze gwałtownością objawił się w dalszem wydawnictwie tejże gazety pod przybranym tytułem *Moskwa*. Z tych zasad Rada państwa, zgodnie z wnioskiem ministra spraw wewnętrznych, uchwaliła **zamknięcie gazety** *Moskwa*. Wyrok ten w d. 30 kwietnia r. b. zatwierdzonym został przez cesarza.

Walka kapitału i pracy

wykład publiczny w Krakowie

Dra Karola Libelta.

(Dalszy ciąg.)

Rolnik uprawia ziemię, rzuca w nią ziarno siewu, a resztę zdaje naturze. Ona to ziarno pielęgnuje, ogrzewa słońcem, skrapia deszczem, podnosi wzrostem, upładnia kwiatem i owocem, dojrzewa je do użytku ludzkiego, i to wszystko czyni darmo. A któż z tego darmo korzysta, oto znów tylko właściciel ziemi — kapitalista. Możnaby tu powtórzyć, choć w innem znaczeniu, owe Owidyuszowe *non nobis sed vobis* (nie nam ale wam). Dla właściciela rosną i dojrzewają zboża i owoce; z zagajeń powstają lasy i bory; dla niego owca co rok obrasta w wełnę, krowa potrawę na mleko zamienia; dla niego rozpładza się i rośnie w wagę mięsa chowany inwentarz; dla niego zwierzyna sama się wychowuje po kniejach, ryby po wodach, pszczoły miód zbierają po kwiatach i gromadzą w ulach. Wszystko to dzieje się darmo, albo w największej części darmo, a korzysta z tego tylko kapitalista.

Przekonywamy się ztąd, jak kapitał, narastający naprzód pożytkami najętej albo kupiononej pracy, następnie atrakcyą, ściągającą małe kapitały do siebie, nareszcie wyzyskujący na swą korzyść to wszystko, co natura darmo daje — przekonywamy się, jak taki kapitał, staje się siłą, potęgą, władzą; — kiedy pracy służy tylko bezwładne prawo, którego uznanie od dobrej woli kapitału zależy.

Praca, której interes wbrew jest przeciwny interesowi kapitału, dopóki jedna i drugi, reprezentowane są w różnych osobach — praca ta domagając się równych pożytków, jakich kapitał używa, występuje z nim do walki. Znów tu będziemy uważali dwie drogi prowadzące do zgody i harmonii tj. droga teoryi i droga praktyki. Pomijamy teorye socyalistów, jak komunistów, Fourrierrystów Cabetistów, Owenistów, St. Simonistów i tym podobnych marzycieli. Pokazały się one wszystkie niepraktycznemi, bo unieważniały własność, która jest podstawą naszego społeczeństwa, a ztąd warunkiem każdej pracy i każdego kapitału, a przechodzimy do nowych, zdrowych teoryj gospodarstwa krajowego.

Carey już w r. 1837 wskazał na prawo stosownego rozdziału całego dochodu z produkcyi między pracę i kapitał. Bastiat w swoich *harmoniach ekonomicznych* z r. 1850, zastosował to prawo przeciw teoryom socyalnym, mniej więcej komunistycznym, i starał się wykazać, że na mocy tego prawa stosunkowego rozdziału dochodu produkcyjnego praca w odpowiedniej mierze wynagrodzoną bywa.

Prawo to da się w następujących dwóch punktach sformułować: 1) Z postępem i rozwojem gospodarstwa społecznego mnoży się dochód każdej produkcyi, a że kapitał jest ten sam, i tą samą przyjętą stopą zawsze się procentuje, przeto podwyżka dochodu **na pracę** przypada, i praca dlatego z sumy dochodu zawsze większą część otrzymuje, niż kapitał. 2) Jeżeli z dochodu praca została dostatecznie wynagrodzoną i kapitał oprocentowany, a dochód czy to przez konjunktury szczęśliwe, czy przez wzrost przemysłu, nad miarę się powiększył, przypaść powinna tak pracy jak kapitałowi z tej przewyżki dywidenda, czyli co na jedno wychodzi podnieść się powinny stosunkowo procent kapitału i płaca pracy.

Wartość pracy, tak jak wartość kapitału i towaru ulega fluktuacyi, musi mieć zatem swoje granice, tak w spadaniu jak w podwyższaniu się cen płatnych za pracę. Jedno i drugie oddziaływa na ogół. Zbyt niska płaca robotnika, umniejsza konsumpcyę, bo zmusza go w wydatkach się ograniczać, i działa szkodliwie na całość produkcyi społecznej. Zbyt wysoka płaca niszczy kapitalistę, tamuje i ogranicza przedsiębiorstwa, na czem znowu ogólna produkcya społeczna cierpi. A cierpi i sam robotnik, bo fabrykant liczbę pracowników umniejsza i rozpuszcza, powstaje konkurencya podaży pracy, a ztąd niższa płaca. Przeciwnie popyt i odbyt pewnych wyrobów podnosi ich produkcyę, wymaga więcej robotników, z czego się wyższa dla nich płaca sama podaje. Wymuszanie więc wyższej płacy jest w każdym razie antiekonomiczne. Taką jest teorya ekonomistów.

Tymczasem faktem stało się niezaprzeczonym: że los robotnika, mianowicie po fabrykach, stał się istotnie opłakanym (że się z niego wyrodził proletariat, zagrażający cywilizacyi społeczeństwa) że nietylko robotnik już sam niezarabiał tyle, aby rodzinę utrzymać, ale że żonę i dzieci podrostające do fabryki na zarobek posyłać musiał; — że ani on ani rodzina nie mieli wytchnienia od pracy, a o moralnem i naukowem wychowaniu dzieci i mowy być nie mogło; — że z dóbr natury, nawet z jej uroczego na wiosnę widoku, nic nań nie spływało: — bo wszystko pochłaniał kapitał, w którego służbie pracował.

Interes własny i ludzkość nakazywały przychodzić klasie robotniczej w pomoc. Zakładano kasy oszczędności, kasy pomocnicze na przypadek choroby i kalectwa, kasy dla wdów i sierot na przypadek śmierci. Ale pominąwszy, że kasy takie są nieproduktywne, to główną ich krytykę znajdujemy w tem, że tworzyć się mają ze składek robotników, że im z płacy tygodniowej coś na każdą taką kasę odciągają; głodny więc głodzić się jeszcze ma bardziej, aby w czasie oddalenia z warsztatu, lub w czasie choroby alboli kalectwa miał żyć za co, a po jego śmierci pozostała wdowa i sieroty odebrały jakiś grosz oszczędzony. Smutne to zaprawdę palliatywy, służące jedynie na przedłużenie nędzy robotnika.

Płaca od sztuki, albo od ilości, już jest właściwszą płacą niżeli od pracy dniowej. Ma się z niej lepiej i pan i robotnik. Atoli wycieńcza nadzwyczaj siły robotnika, natężającego nad miarę usilność pracy, końcem większego zarobku, co wielekroć przypłaca zdrowiem i życiem.

Tantiema, która mianowicie w gospodarstwach wiejskich się upowszechniła, jest już przypuszczeniem robotnika do dochodu i ma obudzać dlatego jego interes dla powiększenia produkcyi, z której się dochód ciągnie. Wszakże da ona się tylko zaprowadzić do dozorców, urzędników, przełożonych w warsztatach, którym główny dozór i kierunek produkcyi powierzony, a nie da się przeprowadzić do robotników samych, którym chyba wydzielić można nagrody za akuratność, pilność i usilność w pracy, co się też tu i owdzie praktykuje.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 maja. Dziś w południe w przepełnionej publicznością sali Kolegium fizycznego, odbył się wykład habilitacyjny hr. Stanisława **Tarnowskiego** o literaturze politycznej w Polsce przed końcem XVIII stulecia. Przedmiot tak bogaty i tak ważny, wymagający raczej obszernego dzieła aniżeli jednej godziny do wykładu, Prelegent umiał streścić, w głównych zarysach naznaczyć, a nawet pokrótce ocenić te skarby, jakie mieści w sobie ta gałęź piśmiennictwa, w niewysłuchanych radach, w nieprzeprowadzonych reformach i głosach, wołających o naprawę rzeczypospolitej. Ujęcie w tak ciasnych ramach przestronnego przedmiotu, dowodzi tylko, jak autor monografii o Modrzewskim, sam publicysta i pisarz polityczny, przetrawił i wyrobił w sobie wszystkie te wielkie myśli polityczne, które od czterech wieków nie mogąc wcielić się w życie, błąkały się i jawiły w pismach. Nie chcąc krótką wzmianką zbyć wykładu, odkładamy sprawozdanie obszerniejsze o tym wykładzie na później. Mimo treściwości prelegenta, jedna godzina wystarczyć mu nie mogła, zwyczaj uniwersytecki nie dozwala wszelako przekroczyć wyznaczonego czasu na wykład, przeto grono profesorów braterskiem uściśnieniem ręki przyszłego, jak spodziewać się należy kolegi, przerwało mu wykład w chwili, kiedy kończył swój pogląd na wiek XVII.

— Rozpoczęto już naprawę grobowca Kazimierza Wgo na Wawelu pod kierunkiem Towarzystwa naukowego krakowskiego, chociaż ofiary, które na ten cel dotąd wpłynęły, nie są jeszcze zdolne pokryć potrzebnych wydatków. W tej chwili, gdy odjęto gęstą kratę otaczającą pomnik byłoby właściwem zdjąć dokładną fotografię tego wspaniałego sarkofagu.

— Jutro (w sobotę) nastąpi przedstawienie granej dotąd ciągle w paryskim teatrze Gymnase komedyi w 5 aktach W. Sardou, przekładu p. M. Chrzanowskiego, p. n. *Serafina*, którą recenzye miejscowe nazywają perłą między utworami tego autora. Wymowniejszem jeszcze nad to świadectwem wartości czy powodzenia tej sztuki (powodzenie bowiem tłómaczy się dziś przez liczby) jest zdanie recenzenta, że *Serafina* przyniesie teatrowi milion a autorowi 120,000 fr. Pani Hoffmanowa wybrała sztukę tę na swój benefis, mający prawie zakończyć kurs, gdyż przedstawienia w teatrze do czwartku tylko trwać będą. Beneficyantka, która każdej sceny mogłaby być ozdobą, bez innej reklamy, prócz reklamy własnego talentu, może liczyć na pełny teatr, a to tem bardziej jeszcze, jeżeli sama sztuka dostateczną już byłaby dla publiczności ponętą. Na przedstawienie *Serafiny* nową całkiem przyrządzono dekoracyę. Rolę Serafiny odegra p. Hoffmanowa, Sylwii p. H. Bendowna, Agaty p. Borkowska, Pelagii p. Ekerowa, Zoy panna Gajewska mł., Urszuli panna Kwiecińska; Montignac'a p. Benda, bar. dr Rosange p. Eker, Pantrosa p. Wolański, Chapelrd'a p. Nowakowski, Roberta p. Ładnowski syn, Sulpicyusza p. Fiszer, Ambrożego p. Bogucki, Dominika p. Zródelski, Grooma p. Żyburski.

— Czwarte walne zgromadzenie oddziału Bielskiego Towarzystwa pedagogicznego, odbędzie się we wtorek 18go maja o 11tej przed południem w Oświęcimiu. Na porządek dzienny przypadają: Sprawozdanie wydziału, stan kasy, sprawa odczytów. Dalej pytania, jakim sposobem może nauczyciel: *a*) pozyskać czynną przychylność gminy dla swego zakładu i skłonić rodziców, aby dzieci do szkoły wysyłali regularnie; *b*) jak uczniów zachęcić do regularnego uczęszczania i pilności. Rzecz o księgozbiorach. O szkole niedzielnej. Czego z agronomii winien nauczyciel ludowy uczyć, jak ma nabyć potrzebnej do tego wprawy. Podział okręgu na grupy konferencyjne. Czy popierać projekt o połączeniu w jedno towarzystw zawiązanych w celu podniesienia oświaty ludowej? O korrepetycyi szkolnej. O klasie przygotowawczej przy gimnazyach. Wieczorem odbędzie się koncert i zabawa na korzyść oddziału.

— **Rzeszów** d. 10 maja.

(*S.*) W zeszły czwartek w oddalonym stąd o $2^1/_2$ mil Czudczu umarł N. Gerlak, syn biednéj wdowy, uczeń 6éj klasy gimnazyum rzeszowskiego. Koledzy dowiedziawszy się o jego zgonie, pospieszyli w piątek do Czudcza na całą noc, aby oddać ostatnią usługę zmarłemu; tak chwalebne jest tu poczucie koleżeństwa między młodzieżą szkolną.

Kradzieże i połów na złodziei są w naszém mieście i okolicy na porządku dziennym. I tak przed kilku dniami w nocy otworzono w samym rynku sklep korzenny starozakonnego kupca R., a zabrawszy kilka cetnarów cukru, kawy, herbaty i t. p., zamknięto sklep napowrót, tak iż kupiec dowiedział się dopiero nazajutrz po otworzeniu sklepu o swéj szkodzie, przeszło 800 złr. wynoszącéj. W Drabiniance otruto pewnemu gospodarzowi psa i dom okradziono. Więzienia sądu obwodowego są przepełnione, a sąd jest zapewne bardzo zatrudnionym, skoro bez względu na obrzędy kościelne, ostateczna rozprawa przeciw K. Kasparzykowi, obwinionemu o kradzież, odbywała się w dzień Wniebowstąpienia.

W sobotę o godz. 3éj po południu odbyło się posiedzenie towarzystwa konsumcyjnego, na którém uchwalono nowe statuta, mające być przedłożone do zatwierdzenia rządowi. Według tychże, każdy członek tego stowarzyszenia ma złożyć ryczałtowo albo też w 12 ratach do oprocentowania po 6% wkładkę 6 złr. Towarzystwo to od czasu swego istnienia utrzymuje na wodzy ceny najważniejszych potrzeb życia i opału. Szkoda jednak, że jeszcze nie obmyślało środków do wpływania na cenę mięsa, które w tych dniach podskoczyło z 14 na 18 centów.

Towarzystwo pedagogiczne urządziło wczoraj ostatni, a z rzędu dziesiąty wykład. Prof. **Zagorzański** prelegował przystępnie i zrozumiale o uczuciach mięszanych i afektach, a prof. **Nizioł**, podziękowawszy publiczności a szczególnie płci pięknéj za pilne uczęszczanie i usilne wspieranie towarzystwa oświadczył, iż stosownie do życzeń powszechnych będą się w jesieni odbywały wykłady systematyczne tak historyi jak i w różnych gałęziach nauk przyrodniczych.

Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcyą p. Woźniakowskiego wyjechało w przeszłą sobotę do Kolbuszowy, gdzie ma dawać przedstawienia przez cztery tygodnie. Spodziewamy się, iż tam dozna tak gościnnego przyjęcia i powodzenia jak w Rzeszowie. Powodzenie to zawdzięcza ono swéj wytrwałéj, gorliwéj i sumiennéj pracy.

We wtorek po Zielonych świątkach d. 18 maja ma się odbyć w tutejszéj sali gimnastycznéj walne zgromadzenie członków rzeszowskiéj filii towarzystwa pedagogicznego.

— **Lisko** d. 10 maja.

Ku pamięci Franciszka **Pułaskiego**, pułkownika konfederacyi Barskiej, zmarłego w zamku Leskim w skutek ran odniesionych w potyczce z Moskalami pod Hoszowem, hr. Edmund Krasicki kazał w zeszłym miesiącu umieścić w ścianie w kaplicy Św. Antoniego obok grobu jego w kościele Leskim, płytę z czarnego marmuru z herbem Pułaskich Slepowron i z następującym napisem złoconym: *Franciscus de Pułazie Pułaski Exercit. Confoed. Baren. Tribunus. Celeberrimi Ducis Casimiri Frater. In proelio contra Moschos ad Hoszow gravissime vulneratus obiit. In Arce Lescensi D. XVIII Aug. 1769. Et in hac Ecclesia in Tumba ad S. Antonium sepultus.*

Memoriae strenui defensoris libertatis polonaé lapidem hunc Edmundus de Siecin Krasicki posuit 1869.

Napis ten ułożył hr. Edmund Krasicki i przesłał go do Krakowa p. Żebrawskiemu, który podjąwszy się tej przysługi polecił robotę pod swoim dozorem p. Hochstimowi, a ten ją pięknie i sumiennie wykonał. Stało się to za wiedzą i porozumieniem się z konsarwatorem budowli i pomników krajowych p. Mieczysławem Potockim.

Wprawdzie dotychczas w historyi twierdzono, że Franciszek brat Kazimierza Pułaskiego poległ 1768 pod Łomazami, ale tradycya w Sanockiem mówi o potyczce konfederatów pod Hoszowem, a tradycyę tę wspierają księgi metryk kościoła Leskiego, w których pod rokiem 1769 zapisano: *Augustus. Die 18 obiit Grosus Duus Franciscus Pułaski Tribunus militum, qui fuit a Moscovitis vulneratus et hic in aula Lescensi causa curationis relictus annor 40, munitus omnib. Sacramentis et sepultus in Sepulchro ad S. Antonium.*

Żeby się utrzymało dotychczasowe twierdzenie o zgonie Franciszka pod Łomazami, trzebaby wykazać, że oprócz niego był jeszcze drugi Franciszek Pułaski pułkownikiem w konfederacyi Barskiej. Tak Leski kościół może jest jedynym kościołem w kraju, który chowa w swoich grobach prochy jednego z wielkiej rodziny Pułaskich, i w stuletną rocznicę jego zgonu jaśnieje choć skromną marmurową tablicą dla wielkiej Barskiej konfederacyi położoną przez jednego z zasłużonego w Polsce rodu Krasickich, prawnuka po kądzieli Wojewody Ossolińskiego, u którego Barski wojownik w zamku Leskim znalazł schronienie i rycerskiego żywota dokonał.

X. Ludwik Praszałowicz.
Proboszcz kościoła Leskiego.

— Na przedstawienie gminy w Sokalu, Rada szkolna krajowa nadała posadę nauczyciela przy tamecznej szkole głównej Józefowi **Neusteinowi**, pomocnikowi nauczycielskiemu w Rohatynie.

— W Cisny w powiecie Liskim otwartą została osobna stacya pocztowa. Należą do niej: Busk, Cisna, Dołżyce, Hobkowce, Kalnica, Krywe, Liszna, Przysłup, Smerek, Strubowiska, Wołtlina i Zubracze.

— W Bawaryi nadreńskiej w pobliżu wsi Krähenberg spadł w nocy 5go maja z wielkim szumem kamień z powietrza (aerolit) i na półtorej stopy głęboko wbił się w ziemię. Waży on $31^1/_2$ funtów.

— Dnia 13 maja pogoda, wieczorem chmurno, w nocy przy częściowéj nazad pogodzie piękna zorza północna o 10 i 12 godzinie. Termometr dnia tego doszedł do + 18°·3 od + 9°.8 R. Barometr zwolna jeszcze idzie do góry; stan jego o godzinie 6éj rano dnia 14 maja był 330.57, termometr + 11°.8 R. Wiatr wschodni spokojny.

— W sobotę dnia 15 maja, Śéj Zofii i 3 córek.

TEATR. Wspomnienie panny Biedrońskiej, która przed laty kilku będąc stałym członkiem sceny tutejszej, wdziękiem i specyalnością talentu w rolach naiwnych umiała sobie zaskarbić sympatye publiczności, przechowało się niewątpliwie żywo w pamięci lubowników teatru. Obecnie przybywszy jako p. Borkowska w gościnę na jednorazowy występ, liczyć ona mogła na uprzejme przyjęcie tłumnie zgromadzonych widzów. Dawne jej zasługi dawały jej pewną prawie rękojmię, że teatr w dniu, w którym ukaże się na scenie, będzie pełny. Tym czasem stało się inaczej. Przyjęcie było wprawdzie serdeczne, pojawieniu się jej wtorowały powszechne oklaski, ale brakowało dostatecznej ilości rąk do oklasków, bo teatr w większej połowie był pusty. Nie było to jednak ze strony publiczności ani zapomnieniem, ani obojętnością dla grającej artystki, przypominamy sobie bowiem, że gdy imienniczka jej dziś stale zaangażowana, pierwszy raz w tym już kursie teatralnym wystąpiła na scenie tutejszej, mnóstwo osób zgromadziło się w mniemaniu, że ujrzą dawną pannę Biedrońską. Powodem właściwym próżni w teatrze jest spóźniona już pora, i to że miasto nasze ma tylko jedną zawsze publiczność uczęszczającą do teatru, mianowicie tę, która zajmuje loże, a wielka część zamożniejszych mieszkańców opuściła już miasto. Nie idzie za tem, aby już nie było w mieście zamożnych, lecz dla wielu z nich teatr jest z niepojętych względów własną wolą zakazanym owocem. Mogą jednak żałować nieobecni wczoraj w teatrze, bo pozbawili się widoku bardzo dobrego przedstawienia kopii znakomitego romansu p. Georgo Sand przerobionego na scenę przez p. Birch-Pfeifer, a w przepolszczeniu noszącego tytuł *Poczwarka*. P. Borkowska odegrała rolę popisową Poczwarki (Fanchon), rolę będącą jej specyalnością, w której niegdyś na scenie tutejszej składała pierwsze zaszczytnie oceniane dowody swego talentu. Tem większą winniśmy oddać słuszność grze ogólnej, widząc, jak na artystę działać zwykł widok gęsty luk w teatrze. Gra p. Ekerowej w roli matki Fadet szczególniej w roli z ojcem Barbaud mistrzowsko wykonana, i oklaskami przez publiczność uwydatniona; gra p. Wolańskiego w roli Landrego świadcząca o istotnym postępie młodego artysty, mającego wiele warunków świetnej przyszłości w rolach najtrudniejszych, bo rolach kochanków, zasługują na wyłączną wzmiankę. Całość przeprowadzoną została dość precyzyjnie, bez usterków widocznych, i w końcu wywołano dwukrotnie p. Borkowską, p. Ekerową i p. Wolańskiego.

Sprawy sądowe.

Proces Józefa Neczyporowicza i jego bandy. wspólników

(Od korespondenta naszego).

Ciąg dalszy

Lwów dnia 12 maja.

Z kolei staje przed Sądem Anna Szepczyńska. Ubraną jest porządnie, z niejaką nawet pretensyą; na głowie ma czypek z niebieskiemi szarfami, w ręku w czasie całego przesłuchania mnie chusteczkę od nosa, przy której bezustannie zawiązuje i rozwiązuje węzełki. Twarz jej dziś jeszcze dość przystojna, nosi ślady minionych wdzięków. Mówi prędko, z rezonem, i nie zdaje się bynajmniej być zaambarasowaną obecną swą sytuacyą. Oskarżona robi wrażenie kobiety, umiejącéj chodzić koło siebie, i bitej na wszystkie boki. Przeszłość jéj przedstawia nam obraz ułożony jaskrawemi kolorami. Swiat poznała wysługując się po różnych kawiarniach, traktyjerniach w roli kelnerki, stąd poszła za mąż za wojskowego, i za życia tego jeszcze, przylgnęła całą duszą do przystojnego wojaka, którym był Neczyporowicz. Gdy małżonek oskarżonej przeniósł się do wieczności, Szepczyńska stała się bezślubną towarzyszką życia Neczyporowicza podzielając z nim złe i dobre. Odtąd nie opuszczała go na chwilę, wspólnie z nim dźwigając jarzmo tego żywota. Czy ogień silnej miłości ich łączył? Nie wiemy. Oskarżona twierdzi, że żyła z N. jak pies z kotem, a stosunek ich obopólny był nadzwyczaj naprężony; siedziała z nim, bo musiała, a była by go rada każdej chwili porzucić, i iść w świat gdzie ją oczy poniosą. Szepczyńska nieoszczędzałaby Neczyporowicza gdyby nie to, że zdradzając swego exkochanka, tém samém kopałaby grób dla siebie. Gdzie go nieoszczędza, i winę na jego ładuje barki, tam źle z jej sprawą i w tych razach wina jej w koturnowych zakreśla się kształtach.

Oskarżona w roku 1860 siedziała przez 18 miesięcy we lwowskiem więzieniu poszlakowana o udział w kradzieżach dokonywanych w tym roku na wielką skalę. Po wypuszczeniu w r. 1864 Neczyporowicza z aresztu śledczego, Szepczyńska nie opuszczała go już na chwilę, i wszędzie gdzie widzimy Neczyporowicza, tam **eo ipso** zastajemy i oskarżoną. Oboje kochanków widzimy w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowie, w Bukaszowie, w Chlebczynie, w Stanisławowie, Tyśmienicy, a w końcu i Drohobyczu, gdzie ją zaaresztowano. Według oskarżonej Neczyporowicz często wyjeżdżał, a niekiedy w jesieni r. 1865 nie było go w domu przez dni 14.

W Przemyślu szło oskarżonym „niezgorzej“, a choć w warsztacie N. nie trzymał ni chłopca, ni czeladnika, wyjechali z Przemyśla z funduszem 500 do 700 złr.

Przew. Czyje to były pieniądze?

Osk. Moje i jego (Neczyporowicza).

Przew. Wiele było pani?

Osk. Koło 100 złr.

Przew. Kto miał je w schowaniu.

Osk. Neczyporowicz.

Przew. Trzymając traktyjernię w Czerniowie, wieleście mogli dziennie czystego zarobić?

Osk. Tak różnie, 10. 15, i 20 złr.; narodu tam schodziło się huk, jedli, pili, po całych dniach i nocach.

Przew. Wyjeżdżając z Czerniowa ileście posiadali majątku?

Osk. Tak koło 700 złr. i trochę na długach.

Przew. Jakeście opuścili Bukaczowice, zarzucili traktyjernię, i poczęli żyć z gotowego grosza, jaka suma stanowiła wasz majątek?

Osk. Mieliśmy do 3.000 złr; dokładnie powiedzieć nie mogę, bo wiele pieniędzy było także na długach.

Przew. Coście robili w Chlebiczynie?

Osk. Pamfil Pankratów miał liwerunek szutru, dla jego więc koni dostarczaliśmy owsa i siana, a dla ludzi jedzenia.

Przew. A w Stanisławowie?

Osk. Byliśmy bez zatrudnienia.

Przew. A w Tyśmienicy?

Osk. Zarabialiśmy furmanką, Neczyporowicz miał własne konie, więc się w drogę różnym wynajmował ludziom.

Przew. Czy często wyjeżdżał z żydami?

---

oka złudzenia, że widzów w miejsce akcyi przenosi.

Umierający Jagiełło — p. Dylczyńskiego (z Warszawy) zaleca się nader drobiazgowem wypracowaniem sztywnych figurek, co jednak nie może ocalić niecości pomysłu. Jak może zgadnąć patrzący, komu Jagiełło każe zanieść pierścionek i dla czego ma to być pierścionek Jadwigi? — a nareszcie, dla czego ten staruszek w nocnym kaftaniku ma być królem Polski i Litwy?

Obraz historyczny powinien gadać sam za siebie, a ten właśnie nic nie gada — tylko, jak każda pospolita illustracya spuszcza się na książkę, którą ozdabia lub szpeci, aby ta dostarczyła potrzebnego objaśnienia.

Że to nie historyczne malarstwo — trzeba sobie raz wyperswadować.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*

Sąd sejmowy

opowiedziany przez naocznego świadka.

(*Przyczynek do dziejów Królestwa Kongresowego.*)

(Ciąg dalszy).

W ukonstytuowanym Sądzie sejmowym zasiedli następujący członkowie, to jest biskupi, senatorowie, wojewodowie i kasztelani. Prezes, senator wojewoda Piotr hrabia Bieliński; Vice-prezes sen. woj. Wincenty hrabia Krasiński, jenerał jazdy i adjutant królewski.

Członkowie Sądu: biskup krakowski Jan Paweł Pawęża Woronicz, bisk. płocki Adam Prażmowski, bisk. kujawsko-kaliski Józef Koźmian, bisk. lubelski Marcellin Dzięcielski, bisk. augustowski Mikołaj Manugiewicz, bisk. sandomirski Prosper Burzyński, bisk. podlaski Jan Marcelli Gutkowski, senator wojewoda książe Adam Czartoryski, sen. woj. Feliks Czarnecki, sen. woj. Ignacy Miączyński, sen. kasztelan Antoni Gliszczyński, sen. kaszt. Franciszek Nakwaski, sen. kaszt. Kajetan Sierakowski, sen. kaszt. Michał Kochanowski, sen. kaszt. Stanisław Małachowski, sen. kaszt. Józef Kiciński, sen. kaszt. Wojciech Męciński, sen. kaszt. Jan Tarnowski, sen. kaszt. Maciej Wodzyński, sen. kaszt. Wincenty Rulikowski, sen. kaszt. Aleksander Walewski, sen. kaszt. Antoni Ostrowski, sen. kaszt. Tadeusz Tyszkiewicz, sen. kaszt. Aleksander hrabia Bniński, sen. kaszt. Jan hr. Poletyłło, sen. kaszt. Adam Bronikowski, sen. kaszt. Szymon Wiszniewski, sen. kaszt. Aleksander Potocki, sen. kaszt. Piotr Wichliński, sen. kaszt. Michał Potocki, sen. kaszt. Wiktor Rembieliński, sen. kaszt. Jan hrabia Wielopolski, sen. kaszt. Ludwik Pac. sen. kaszt. Antoni Bieńkowski, sen. kaszt. Józef książę Lubomierski, sen. kaszt. Jan Władysław hr. Bieliński, sen. kaszt. Franciszek Ksawery Lewiński.

Oprócz powyższych byli jeszcze członkami senatu: Senator wojewoda Stanisław hrabia Zamoyski prezes senatu, sen. woj. Walenty Sobolewski, sen. woj. Tadeusz Mostowski, sen woj. Stanisław Grabowski, sen. woj. Franciszek Grabowski, — lecz ci nie mogli mieć udziału do zasiadania jako członkowie Sądu sejmowego, gdyż postanowienie królewskie z d. 19 kwietnia 1827 r., zwołujące Sąd sejmowy, wykluczało od uczestniczenia w tymże sądzie tych członków senatu, którzyby w śledztwie administracyjnem lub oskarżeniu jakikolwiek byli mieli udział. Stanisław Zamoyski oraz Stanisław Grabowski jakoteż Franciszek Grabowski byli członkami komisyi indagacyjnej; zaś Walenty Sobolewski i Tadeusz Mostowski byli członkami Rady administracyjnej — a przeto wedle powołanego postanowienia królewskiego nie mogli zasiadać w Sądzie sejmowym. Na drugi dzień, po ukonstytuowaniu Sądu sejmowego było naznaczone pierwsze posiedzenie w lokalu sądu najwyższego w pałacu rządowym, Krasińskich zwanym. Z rozkazu naczelnego wodza to jest Wielkiego Księcia Konstantego dodaną była sądowi straż honorowa, składająca się z dwóch kompanij piechoty i jednego szwadronu jazdy, które to wojsko biwakowało czyli stało na placu przed pałacem pod dowództwem dwóch oficerów wyższych sztabowych. Począwszy od głównych drzwi wchodu do pałacu, była ustawiona straż wojskowa, po dwóch żołnierzy, i to przy każdych drzwiach prowadzących schodami pierwszego piętra do sali posiedzeń. Za przybyciem prezesa sądu Bielińskiego, całkowita straż honorowa stojąca na placu była pod broń powołaną, a kawalerya na koń wsiadła, i oddawano jemu wszelkie honory wojskowe, jakie monarsze są oddawane, i to następowało przez wszystkie warty, stojące, aż do drzwi wejścia do sali posiedzenia Sądu, w której za ukazaniem się prezesa starszy oficer sztabowy, dowodzący strażą honorową, meldował się do jego rozkazów. Oprócz straży wojskowej, znaczna liczba policyi miasta jako i żandarmeryi, tak na placu przed pałacem, jako też przy bocznych wejściach do pałacu, rozstawioną była, a vice-prezydent miasta i policyi Lubowidzki oczekiwał przed pałacem, na koniu, przybycia prezesa sądu. Wejście dla więźni i publiczności było urządzone z boku pałacu przy bramie od ogrodu prowadzącej. Po zajęciu miejsc przez członków Sądu, oraz prokuratora i pisarza, zagaił prezes posiedzenie krótką przemową, poczem wniósł najpierwszą i najgłówniejszą kwestyę, w przedmiocie śledztwa administracyjnego, na którym prokurator krolewski oskarżenie ugruntował. Wnioskiem tym było: jak uważać należy dotychczasowe śledztwo sądowo administracyjnie prowadzone? Artykuł 53 statutu organicznego taki w tej mierze przepis zawierał: „Senatorowie delegowani od sądu wysłuchają oskarżonych, uzupełnią (jeżeli tego potrzeba się okaże) dowody i zeznania świadków poprzednio wysłuchanych i przystąpią do wysłuchania nowych świadków. Przedsięwezmą takie środki, jakie uznają za przyzwoite, wedle stanu procedury, i dołożą usiłowań, ażeby instrukcye sprawy doprowadzić do stanu takiej dojrzałości, jaka potrzebna będzie do uczynienia wyroku. Nie będą zaś mogli zrobić żadnego kroku, wykonać żadnego działania w toku instrukcyi, bez uwiadomienia o tem urzędu publicznego, i rozważenia jego wniosków.“ Przepis ten nie zastrzegł jedynego środka, jaki pozostawał rządowi do przechylenia całej sprawy na swą stronę, to jest nie zalecał *sprawdzenia* zeznań dostarczonych przez śledztwo administracyjne Komisyi indagacyjnej, i wyraźnie nie wymagał obecności prokuratora, w nowem śledztwie, przez delegacyę Sądu sejmowego wykonać się mającem.

Wszystko się też o ten skrupuł rozbiło. Ten główny błąd statutu organicznego skompromitował władzę, w niwecz obrócił całe dzieło śledztwa administracyjnego i ocalił więźniów. Senatorowie do śledztwa delegowani, trzymając się jak najściślej przepisów statutu organicznego, nie omieszkali wezwać prokuratora królewskiego, ażeby im wskazał, jakie pytania czynić mają oskarżonym. Otoż przez dziwne jakieś chwilowe obałamucenie, którego w tak znakomitym i przebiegłym prawniku, jakim był Wyczechowski, wytłómaczyć sobie nie można, odpowiada tenże na to wezwanie delegacyi Sądu sejmowego: „że kwestye, które delegacya ma czynić więźniom stanu, powinna czerpać w akcie drukowanym jego oskarżenia, że on (Wyczechowski) dopiero w toku instrukcyi wnioski swoje czynić będzie, a do rozpoczęcia śledztwa sądowego wpływać nie może“.

Tym sposobem delegacya sądowa zamykając się w literze prawa, które jej polecało *wysłuchanie oskarżonych*, wysłuchała ich, czyli innemi wyrazami, zamiast sprawdzenia śledztwa administracyjnego, wobecności i za pomocą prokuratora królewskiego, wykonała bez obecności jego wcale nowe śledztwo, w którem oskarżeni, porozumiawszy się pierw pomiędzy sobą, środkami znanemi u Karmelitów, wszystko odwołali, co pierwej musieli byli zeznać pod przymusem administracyjnym.

Do delegacyi prowadzenia sądowego śledztwa, wyznaczył prezes Bieliński zpośród członków Sądu sejmowego następujących senatorów, a mianowicie: senatora wojewodę Miączyńskiego, senatora kasztelana Nakwaskiego, sen. kaszt. Kochanowskiego, sen. kaszt. Rulikowskiego, sen. kaszt. Wodzyńskiego, sen. kaszt. hr. Bnińskiego, sen. kaszt. Rembielińskiego, sen. kaszt. Bieńkowskiego. Ci podzielili się na dwa wydziały, w każdym wydziale trzech przy prowadzeniu śledztwa zasiadło, a czwarty członek wydziału był zastępującym, na wypadek słabości zdrowia lub innych przeszkód członka niemogącego być obecnym prowadzonemu śledztwu. Delegowani sędziowie zadawali pytania oskarżonym, jakie uznali być koniecznemi; zarządzali konfrontacyą z osobami, od których denuncyacye wychodziły z dawniejszego śledztwa administracyjnego, protokóły śledztwa były prowadzone przez prawników, dodanych pisarzowi Sądu sejmowego, do której czynności inkwirenci sądu kryminalnego byli przez rząd wyznaczonymi.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Osk. Tak rozmaicie. Dwa razy wyjeżdżał stąd bez furmana, i bawił po dni kilka.

Przew. Neczyporowicz sam przyznał że 13 października wyjechał z Tyśmienicy, oddał rzeczy na kolej w Stanisławowie, wrócił nazad do Tyśmienicy, a 15 t. m. przyjechał do Drohobycza. Szepczyńska zaś twierdzi że 7 t. m. wyjechał z Tyśmienicy, a 9 t. m. stanął w Drohobyczu. Tak i Neczyporowicz z początku utrzymywał, i dopiero gdy mu przedstawiono różne okoliczności, cofnął się i zeznał jak było. Ten szczegół, że staraliście się właśnie dzień 8 października ukryć i osłonić, kompromituje was bardzo, tego dnia bowiem popełniono rabunek w Denisowie...

Osk. Ja tam w tem nic niemam.

Przewodniczący przedstawia oskarżonej, że cyfry tyczące się majątku, jaki posiadać mieli, nie mają cechy wiarogodnej, i nie mogą być za autentyczne poczytane.

Przew. Szepczyńska była wspólnie w posiadaniu zrabowanych rzeczy, a przedmioty do których przyznajesz się jako do swych własnych, znalezionemi zostały w stajence razem z zrabowanemi rzeczami.

Osk. O to trzeba się zapytać Neczyporowicza, jakim sposobem moja praca tam się dostała. Neczyporowicz to wszystko musiał narobić.

Przew. Szepczyńska chodziłaś i zamykałaś tę stajenkę, i oboje ją pilnowaliście jak oka w głowie.

Osk. Co ja ją miałam zamykać? To nieprawda. Neczyporowicz ją zamykał i strzegł, on więc musiał ukryć tam znalezione pieniądze.

Przew. Gdy rewizya zbliżała się do stajenki, i gdy odszukała kosztowności, to Szepczyńska spazmów dostałaś?

Osk. Bo mię było wstyd i żal braterstwa, w których domu to się przydarzyło.

Przew. Dawałaś dukaty pani Neczyporowiczowej.

Osk. (dziwując się) O. o. o.

Przew. I do zmiany dukaty swemu kochankowi?

Osk. (zniecierpliwiona) Ale, ale, jeszcze co? — Niech zezna bratowa kto jéj dawał dukaty.

Przew. Z Bukaczowa wydaliliście się, bo odtąd N. zaczął w inny sposób zarabiać, wszedłszy w stosunki z ludźmi podejrzanymi.

Osk. To nie prawda.

Przew. Czy Szepczyńska znałaś Suchera Ehrenwalda i Mortka Żurawnera?

Osk. Nie

Przew. Wiadomém jest, że bywali u was, a ile razy się zjawili, tyle razy N. wyjeżdżał, a równocześnie spełniono w jedném lub drugiém miejscu rabunek. Jan Mikała (siostrzeniec) zeznał, że Szepczyńska o wszystkiem wiedziałaś.

Osk. Musieli go do tego namówić, prawda że bywali różni ludzie, ja się do nich nie wtrącała, a N., mówił mi że to faktorzy. Gdybym była wiedziała że to rabusie, tobym była gwałtu krzyczała lub struła siebie i jego.

Przew. Raz gdy Neczyporowicz na dwa tygognie z domu wyjeżdzał, powiedział oskarżonej, że jeśli dobrze pójdzie mu interes to da pewien znak, gdy źle to nadeszle znak odmienny. Po co wam się było na znaki porozumiewać?

Osk. To tyczyło się interesu z Filem (Panfilem Pankratowem) do którego N. po pieniądze pojechał.

Przew. Tym Filem wszędzie się zasłaniacie, gonicie za nim po całym świecie.

Przew. Dlaczegożeście tak nagle po przybyciu do was podejrzanych żydów wyjechali z Tyśmienicy, gdzieście mówili, że jedzie nie do Brodów, a kufry tymczasem posłaliście do Przemyśla, zwłaszcza że pomieszkanie zapłaciliście najprzód za całe pół roku?

Osk. Chcieliśmy wyjechać z Tyśmienicy, bo N. miał jakiś na siebie wziąść interes. Z pomieszkania wyprowadziliśmy się bez poprzedniego wypowiedzenia, gospodarz bowiem chciał nam czynsz podnieść mówiąc przy tém, abyśmy się jeśli mu więcej nie zapłacimy, natychmiast wyprowadzali. — Neczyporowicz na to mówi do mnie: poczekaj zrobię mu za to figla i wypowiem mu stancyę niespodzianie. Tak się też i stało. Wyjeżdżając mówiliśmy że jedziemy do Brodów, a to dla tego aby gospodarz widząc że się musimy wyprowadzać, tem prędzej wrócił nam naddane mu pieniądze.

Przew. N. tymczasem mówił, żeście przed cholerą umykali?

Osk. Tego ja nie wiem, bo to już było po cholerze; ja tylko mówię jego słowa, jakie tam myśli jego były — nie wiem.

Przew. Że Szepczyńska wiedziałaś o tych rabunkach, pokazuje się stąd, ze mówiłaś w Drohobyczu, jakoście majątek na różnych zrobili przedsiębiorstwach. Po miastach podawałaś Neczyperowicza za dziedzica, a siebie w Sanoku za obywatelkę. Działo to się naturalnie w tym celu, aby upozorować stan swój majątkowy i wytłomaczyć tajemnicze dla wielu tegoż źródła.

Prok. Kto z was miał przy sobie pieniądze?

Osk. Neczyporowicz, a to od chwili, gdy w Bukaczowcach pokłóciliśmy się, on bowiem mi zarzucał, że ja pieniądze marnotrawię, i wtedy to pieniądze w sumie blisko 3000 złr. schował do swéj kieszeni i już więcéj takowych mi nie oddał.

Przew. Pierw twierdziłaś, że dopiero w Chlebiczynie zaszły między wami kłótnie.

Osk. To musi być jakaś myłka.

Przew. Neczyporowicz twierdzi zaś, że oskarżona rozporządzała pieniądzmi.

Osk. Tak on mówi, bo mi żałuje świata, i chce abym z nim razem w więzieniu siedziała.

Prok. U kogo w Drohobyczy schowane były pieniądze.

Osk. U Neczyperowicza.

Prok. Kto dawał bratowéj pieniądze.

Osk. Ktoby jak nie on?

Prok. Neczyporowicz twierdzi, że w Drohobyczu po zacytowaniu go do powiatu, oskarżona wbrew jego woli kazała mu jechać za swemi interesami, obiecując za niego stawić się w urzędzie.

Osk. To kłamstwo.

Prok. Kiedy oskarżona spostrzegła, że drobiazgów które do niéj należały w kufrze, nie ma u siebie?

Osk. Zaraz po pierwszéj rewizyi, co widząc spostrzegłam się zaraz, że to Neczyporowicz musiał mi je zabrać i schować, abym od niego nie uciekła, co już zresztą dawno chciałam uczynić.

Prok. N. mówi, że nic nie wie o tych rzeczach.

Osk. On tak mówi, męczył mię pierwéj i dziś chce, abym z nim razem ginęła marnie.

Między znalezionemi przedmiotami do Szepczyńskiéj należały: 2 par kulczyków, 2 pierścionki, krzyżyk złoty i korale. Twierdzono, że kosztowności te częścią sama sobie kupiła, częścią w prezencie od N. dostała.

Po tych zeznaniach sąd nakazuje wyprowadzić Szepczyńską, a wprowadzić Neczyporowicza. Ten zapytany w całości potwierdza pierwotne swe odpowiedzi, a na przedstawione mu przez c. k. prokuratoryę zeznania Szepczyńskiéj, odpowiada, że takowe są kłamliwe.

Publiczność przepełniająca salę sądową, z niecierpliwością oczekuje konfrontacyi oskarżonych.

Neczyporowicz wygląda dziś gorzéj, jak poprzednio. Twarz jego cierpiąca, znękana. Odpowiada spokojnie, a tylko w chwilach więcéj wrażliwych głos jego podnosi się, a na policzki występuje rumieniec chorobliwy, zdradzający moralne i fizyczne cierpienia. Szepczyńska z iskrzącem okiem patrzy się na siedzącego obok niéj Neczyporowicza, i widać po niéj, że skupia całe swe siły do nastąpić mającéj za chwilę walki.

Prokurator (do Neczyporowicza). Niech oskarżony powtórzy swe zeznania w oczy Szepczyńskiéj.

Neczyporowicz rozsiadłszy się wygodnie na krześle, założywszy nogę na nogę, w pół zwrócony do Szepczyńskiéj poczyna opowiadać. W czasie tego Szepczyńska co chwila podnosi się, śmieje i ruchami zdradza, że do spokojnéj dyskusyi nie stworzyła jéj natura. Instynkt w końcu kłótliwy bierze górę nad wszystkie inne względy, zrywa się i zaczyna mocno hałasować załamując ręce: „Nie gnębij mię, powiedz zkąd wziąłeś pieniądze, ukradłeś je, zrabowałeś, zarobiłeś, znalazłeś, powiedz to, chcesz mię zabić, patrz co ze mnie się stało, skóra i kości, głowy nie czuję na karku, zęby mi w więzieniu powypadały... Neczyporowicz całego tego potoku słów słucha z spokojem, a gdy skończyła rzecz swą daléj prowadzi. Szepczyńska wpada mu znowu w mowę, na co N. odzywa się do niéj: Siedź, siedź, możemy ze sobą spokojnie pomówić, przyzwoicie, tu nie karczma. Tyś miała u siebie wszystkie pieniądze, tyś mi udzielała, tyś dała mi na drogę 100 złr. gdym z Drohobycza za Pamfilem wyjeżdżał. Tyś była gospodynią wszystkich pieniedzy, dawałaś 10 dukatów bratowéj, a w drodze do Sambora mnie 100 dukatów do zmiany.— Szepczyńska śmieje się ironicznie, a gdy skończył mówi: Co ty pleciesz człowieku, ty waryacie, ciebie należy oddać do Pijarów.—Prokurator napomina oskarżoną, aby się przyzwoiciéj zachowywała.

Szepczyńska (płacze). Mój panie prokuratorze, cóż ja na to mogę powiedzieć, ja nie chcę ani go słuchać, ani do niego się odzywać, i wolę iść sobie z Bogiem.

Prok. Wyjaśnia, że to być nie może, bo w oczy oskarżeni muszą sobie wszystko wypowiedzieć.

Zeznania swoje potwierdza Szepczyńska i zakończa je: Oj człowieku, gdybym tak to mogła, jak nie mogę, tobym ci oczy wydrapała za to wszystko, coś mi narobił.

Neczyporowicz: Tak jak to mi już raz chciałaś zrobić w Stanisławowie. Ja byłem gorszy u ciebie od parobka.

Szepczyńska: A ja gorsza, jak dziewka...

Następują tu wymówki, przeplatane przypomnieniem różnych scen drastycznych, w których, taliany (italiany, pracujący przy kolei) nieposlednią odgrywając rolę, napełniali serce Neczyporowicza zazdrości płomieniami.

Prok. Mówiłaś pani, że N. często wyjeżdżał z Tyśmienicy, dwa razy na dłuższy czas, a przytem że furmanił różnym żydom, prawda to?

Szep. Prawda.

Neczyp. Raz tylko wszystkiego wyjeżdżałem i to ze mną Szepczyńska wtedy jeździła, zresztą nigdy.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zaraza na bydło w Galicyi zupełnie ustała, jak to okólnikiem namiestnictwa z d. 6 maja b. r. starostwom powiatowym do wiadomości podano, z tém jednakże dołożeniem, iż dla podejrzanego stanu zdrowia bydła na Wołyniu zawsze jeszcze ostrożności zachowane być powinny, które pod dniem 27 stycznia 1868 r. zaprowadzone były. Skutkiem tego więc kordon na granicy Wołynia i nadal utrzymany zostaje.

Urzędnicy kolei północnéj Ces. Ferdynanda podali petycyę do Dyrekcyi towarzystwa, aby z uwagi: że bank narodowy i inne zakłady podatek dochodowy za urzędników swoich z funduszu zakładowego opłacają, także Dyrekcya towarzystwa kolei północnéj przychylić się chciała do tego, wobec szczupłych zwłaszcza płac, jakie urzędnicy téj kolei pobierają. *Presse* dodaje z przytykiem, że tém bardziéj uwzględnienia prośby spodziewaćby się należało, ile że podatek dochodowy od znacznych *tantiem* przez dyrektorów pobieranych nie pp. dyrektorowie ale fundusze przedsiębiorstwa ponoszą.

Przyjechali do Krakowa od 13go do 14go maja.

HOTEL SASKI: Jerzy Omeis Dr med. z Husiatyna, Jan hr. Tarnowski właśc. dóbr z Dzikowa, Zenejda ks. Lubomirska wł. dóbr z Podola, Jan Arndt właś. dóbr z Dobieszewic, Robert Denas kupiec ze Lwowa, Filip Comte z Paryża, Józef Szczepanowski z Olkusza, Wanda hr. Dembińska właśc. dóbr, Antoni hr. Dembiński właś. dóbr z Niedanowa.

HOTEL DREZDEŃSKI: Wincenty hr. Grzymała wł. dóbr z Lublina, Adolf Michałowski właś. dóbr z Podola rosyjskiego, Ludwik Winnicki właśc. dóbr z Galicyi.

HOTEL POLLERA: E. Zwierzyna właśc. dóbr z Wiednia, Feliks Olchowski kupiec z Mołdawii, Filip Tandler kupiec z Wiednia, Pelagia Slaska z Warszawy, Jan Kloska ze Żywca, Teodor Bryk z Tarnowa, Leonard Starzyński z Rosyi, Bruno Kołaczkowski z Suchodołu, hr. Łączyński wł. dóbr z Galicyi, C. Goldman z Tarnowa, Karol Lewach z Opawy, Paulina Brykowa z Galicyi, Emilia Goldmanowa z Galicyi,

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj*.

Licytacye: Do 28 maja w Krakowie na zabezpieczenie robót wodnych na prawym brzegu Wisły pod Mszczęcinem, cena skarbowa 1,736 złr. 3 c.— W d. 19 czerwca i 20 lipca w Biały sprzedaż realności pod L. 18 w Straconce, cena 384 złr. 80 c.

(Nadesłane:)

(Koleje połączające *Vicinalbahnen*). Pomiędzy inseratami dzisiejszego numeru umieszczone jest ogłoszenie c. k. uprzyw. Towarzystwa akcyjnego kolei połączających, wedle którego Towarzystwo rozpoczęło swe czynności i otworzyło swoje bióro w Wiedniu *Friedrichsstrasse Nr 4*. Instytut ten jest to Towarzystwo, którego celem jest zakładanie kolei połączających czy to lokomotywowych czy konnych, a to dla ułatwienia przewozu osób i towarów pomiędzy większemi miejscowościami, pomiędzy przemysłowemi i gospodarczemi zakładami, kopalniami i t. d. tak tych łącznie z sobą jak i z kolejami głównemi. Aby mieć udział w korzyściach kolei połączających, interesowani nie potrzebują całkiem robić jakichkolwiek wkładów gotowizną, lecz wystarczającem będzie, gdy dadzą poręczenie przychodu odpowiedniego kapitałowi zakładowemu przez zabezpieczenie najmniejszego dochodu lub najmniejszego ruchu towarów, nareszcie w ten sposób, jeżeli interesowani, którzy życzą sobie mieć wybudowaną kolej, sami częściowo oddadzą grunt i materyał budowlany.

Potrzeba i pożytek kolei połączających, jaki one całemu krajowi zapewniają ze względu pszemysłowego i handlowego, leżą jak na dłoni; można więc temu nowemu przedsiębioratwu najpomyślniejszą przyszłość wróżyć.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 13 maja. Rezultat wczorajszych wyborów pierwotnych, o ile dotąd wiadomo, wypadł w duchu liberalnym w Monachium, Augsburgu, Norymberdze, Würzburgu, Anspach, Passau i Kelheim.

Paryż 12 maja. Zgromadzenie zwołane na wczoraj wieczór przez Olliviera do teatru Chatelet, odbyło się w sposób bardzo burzliwy. Przed teatrem zebrały się tłumy ludu śpiewające marsyliankę, które policya rozegnała. Mowę Olliviera często przerywano. Zgromadzenie zostało wcześnie zamkniętem z powodu pobicia się dwóch obecnych.

Florencya 12 maja. Izba deputowanych odroczyła się z powodu kryzys ministeryalnej do soboty. Jeśliby jutro ministeryum było ukonstytuowane (co jak nam telegrafowano, już nastąpiło *Red.*), Izba będzie miała posiedzenie w piątek.

Londyn 12 maja. Poseł angielski w Madrycie Crampton wziął uwolnienie. Dotychczasowy poseł amerykański w Londynie Reverdy Johnson, będzie jutro z pożegnaniem u lorda Clarendona. Przybył tu Jay, przeznaczony na posła amerykańskiego do Wiednia.

Petersburg 12 maja. W Teheranie zaszła d. 23 kwietnia krwawa bójka uliczna między dwoma sektami religijnemi. Wojsko przywróciło porządek. Około 300 osób liczą w zabitych i rannych; 500 osób aresztowano.

Wiedeń 13 maja.

Na dzisiejszem posiedzeniu złożył więc hr. Adam Potocki oświadczenie zapowiedziane na wtorkowem posiedzeniu. Główna treść oświadczenia tego tkwi w uroczystem zrzuceniu wszelkiej odpowiedzialności za odwleczenie kwestyi rezolucyjnej. Spada zatem odpowiedzialność na Izbę, czego p. Kaiserfeld znosić nie chciał, kładąc winę na naglące okoliczności i na niezliczoną ilość przedłożeń rządowych. Deputowani niemieccy zachowali zupełne milczenie tak przy oświadczeniu Potockiego, jak i przy odpowiedzi Kaiserfelda, czuli bowiem dobrze, jak niesłusznem, jak niegodnem i lękliwem było ich postępowanie, kiedy wobec rządu wszystko pozostawili bez rozwiązania, co tylko w jakikolwiek sposob ministerstwu nie dogadzało. W każdym jednak razie Niemcy roztropnie zrobili, że oświadczenia p. Kaiserfelda nie przyjęli oklaskami, łatwo bowiem do nieprzyjemności przyjśćby mogło, i to z powodu rozdrażnienia, w jakiem — jak to łatwo zrozumieć — znajdowali się deputowani polscy. Wczoraj bowiem właśnie na poufnem zebraniu członków Izby, wszystkie stronnictwa się zgodziły, aby każdy kraj wybrał kandydatów swoich do trybunału państwowego, którychby inne grupy krajowe przyjęły. Wybór Polaków padł na Ziemiałkowskiego, Kraińskiego i Gołuchowskiego. W tem p. Giskra przyszedł dziś do Izby i zaczął agitować między Niemcami, aby Gołuchowskiego nie wybrali do trybunału państwowego. I wystawcie sobie!... pomimo wczorajszego układu z Polakami, Niemcy złamali im dane słowo, a stosując się do rozkazu p. Giskry wybrali Dra Kabata zamiast hr. Gołuchowskiego. Lubo wyborowi Dra Kabata nic zarzucić nie można, wszelako pojmiecie całą ważność wyboru p. Gołuchowskiego, dla którego delegacya chciała zrobić manifestacyę, by dać dowód, że kraj tylko hr. Gołuchowskiego namiestnikiem mieć pragnie. Zniweczyć tę demonstracyę, było zamiarem p. ministra; wybór hr. Gołuchowskiego niemiałby doniosłości praktycznéj, bo Cesarz wybierze tylko jednego z postawionych trzech kandydatów, a tem samem rząd zawsze by mógł odrzucić hr. Gołuchowskiego.

Przesyłam wam oświadczenie hr. Adama Potockiego. Brzmi ono dosłownie według zapisków stenograficznych:

„Układając ostatni porządek dzienny, prezes Izby złożył oświadczenie, które zastało nas zupełnie nieprzygotowanych. W owej chwili starałem się zrobieniem zastrzeżenia zapewnić sobie możność wykazania na najbliższem posiedzeniu stanowiska naszego i wypowiedzenia naszego zdania wobec tego oświadczenia, a p. Prezes obiecał dać mi tę możność.

„Pewna ilość przedmiotów, miedzy któremi są także uchwały sejmu galicyjskiego, nie przyjdzie już pod obrady. P. Prezes oświadczył bowiem, że nie może uważać za rzecz odpowiednią godności Izby, aby w ostatniej chwili brać ważne pytania pod obrady i rozstrzygać je pod naciskiem ostatniej godziny.

„W naszej specyalnej kwestyi musimy tem bardziej przekonanie to podzielać, że już dawniej z naszej strony, a mianowicie przez mojego kolegę Grocholskiego ta sama myśl wyrażoną była w interpelacyi o pośpiech.

„Wtedy panowie, była to przestroga, która jednak pozostała niewzględnioną, teraz wyrosła ona do właściwego wyrazu sytuacyi; jest to właściwa odpowiedź dana sejmowi galicyjskiemu przez Radę państwa, jest to nakoniec ostatnie słowo, które my delegaci tego kraju mamy mu przynieść. Wobec przeto sejmu wielkiego kraju koronnego, który pozostał na drodze konstytuayjnej, i w pełnieniu praw mu służących przedłożył uczciwie i otwarcie Radzie państwa potrzeby kraju i jego życzenia, wobec kwestyi, która od początku sesyi zajmowała opinię publiczną, a nakoniec po wszystkich głośno wypowiedzianych zapewnienich, że słuszne żądania znajdą zaspokojenie po przyjęciu nowej konstytucyi za wspólną podstawę i punkt wyjścia, wykazuje się teraz, że w ciągu sesyi blisko sześciomiesięcznej wys. Rady państwa, nie było czasu poddać pod obrady uchwał sejmu galicyjskiego.

„Sytuacya ta nie została stworzoną oświadczeniem prezesa. Jest to stan rzeczy, który stał się nieuniknionym w skutku dawniejszych przewlekań. Podzielając jednak tak jak my, przekonanie, że dla dobra wszystkich, jak i w interesie monarchii, naszem pierwszem, a powiedziałbym najważniejszem zadaniem jest, unikając wszelkiego nowego wywrotu na drodze wolnej dyskusyi dojść do słusznego, sprawiedliwego pojednania wszystkich interesów Austryi; mając wiarę, jak my ją mamy, że wolność polityczna z jednej strony, z drugiej zaś potrzeba utrzymania monarchii uczuwana wspólnie i głęboko przez wszystkie kraje, dostatecznemi są siłami, aby rozwiązać wszystkie trudności, jakkolwiek mogłyby one być wielkiemi, to surowy zarzut zrobić wypadnie tym, na których spada odpowiedzialność za dzisiejszą sytuacyę, a następnie tym, którzy w tej pierwszej próbie dojścia do porozumienia na legalnej, otwartej, uczciwej drodze dali taki zwrot wypadkom.

„Chętnie przyznamy i uznajemy, że znajdują się w tej wys. Izbie tacy, którzy pojednawcze postępowanie poczytują za rzecz pożądaną, ale to nie wystarczało, a fakt jest takim, jak go przedstawiłem.

„Następstwa jednak, panowie, polityki obranej, łatwo dają się przewidzieć. Systematyczna opozycya przeciw nowemu stanowi rzeczy otrzyma przez to nową siłę; usiłowaniom zaś, aby na spokojnej kolei rozwoju przyjść zwolna do uporządkowania stosunków, nie tylko postawione są wielkie trudności na drodze, ale niejako usunięto im z pod nóg podstawę. Nad takim rezultatem, do jakiegośmy doszli, możemy, panowie, głęboko ubolewać, i zrozumiecie, a nawet przyznacie słuszność, że w chwili, gdy wszystkie usiłowania nasze przeciw temu skierowane okazały się bezowocnemi, obowiązkiem jest naszym przed Wami, przed opinią publiczną, tudzież przed własnym naszym krajem oświadczyć, że odpowiedzialność za położenie teraz stworzone nie na nas spadnie".

Dziś wieczór jest posiedzenie koła polskiego, i tam postanowionem będzie, co dalej począć.

Jeden z korespondentów naszych wiedeńskich w liście powyższym przesyła nam w całości deklaracyę złożoną na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej Rady państwa przez posła hr. Adama Potockiego w imieniu delegacyi galicyjskiej. Odczytawszy ją, nie mamy potrzeby zmieniać lub uzupełniać uwag na wstępie dziennika podanych; główną treść bowiem oświadczenia zawierał telegram, który nam do ocenienia posłużył. Prezes Izby, jak widać z listu, odpowiadał na deklaracyę, tłomacząc Izbę naglącemi okolicznościami i wielką liczbą przedłożeń rządowych. Właśnie też trudno niewidzieć w tych okolicznościach i w ogromie obojętnych nieraz projektów, wybiegu pozostawienia tak ważnej kwestyi jak rezolucya bez odpowiedzi; za co odpowiedzialność pozostanie na rządzie i Izbie. Dziś ostatnie posiedzenie, jutro zamknie sesyę mowa tronowa.

N. fr. Presse zaprzecza w osobliwy sposób doniesieniu naszemu o okólniku do urzędów powiatowych z powodu wyborów sejmowych, bo powiada: Doniesienia *Czasu* są „zapewne" nieprawdziwe.

Gazeta augsburska albo umyślnie zwodzi, albo daje się zwieść, zamieszczając list „z nad granicy polskiej"— zwykła nazwa, jaką daje się nieokreślonym korespondencyom, w którym donosi, że rząd rosyjski złagodził postępowanie swoje z duchowieństwem katolickiem, i że zaniechał wprawadzać języka rosyjskiego do szkół, tak, iż język polski nie znajduje już przeszkód w szkołach. Wszystko to miało być owocem zbliżenia się między Petersburgiem a Rzymem. Wszystkie te doniesienia są zupełnie kłamliwe.

Niegdyś minister bawarski Pfordten, który wraz z dzisiejszym kanclerzem austryackim hr. Beustem zasadzał politykę państw mniejszych niemieckich na równowadze Austryi i Prus, i należał do tworców planu podzielenia Niemiec na trzy grupy czyli na tak zwaną tryadę, usunął się był po wojnie r. 1866 od służby publicznej; teraz zaś wydał odezwę do wyborców i w niej nakreśla swoje zapatrywanie się na politykę niemiecką. Odradza on przystąpienie Bawaryi do związku północnego, który zwolna tonie w Prusiech, a natomiat pragnie, aby Bawarya przystąpiła do związku z obu mocarstwami niemieckiemi. Słusznie atoli *Gazeta Krzyżowa* odpowiada, że Austrya nie jest już państwem niemieckiem, lecz państwem austryacko-węgierskiem i nie mogłaby wejść do związku z Niemcami, mając prowincye takie jak Galicya, Bukowina, Istrya, Dalmacya itd. Tę odpowiedź zalecamy centralistom wiedeńskim.

Nowe ministeryum włoskie jest już utworzone, i prawdopodobnie wczoraj 13go złożyło przysięgę. Ostatni telegram nasz pominął dwa nazwiska; uzupełniwszy je przeto, skład ministerstwa jest następujący: Menabrea, prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych; Ferraris, spraw wewnętrznych; Cambray-Digny, skarbu; Filippo, sprawiedliwości; Bertolè-Viale, wojny; Ribotti, marynarki; Minghetti, rolnictwa; Mordini, robót publicznych i Bargoni, oświecenia.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 14 maja. W kole polskiem odrzucono na wczorajszem posiedzeniu wszystkie wnioski względem zrzeczenia się mandatu albo wystąpienia z Rady państwa.

Wiedeń 14 maja. Na wczorajszej ostatniej naradzie koła polskiego skłaniano się do zdania, że każdemu deputowanemu wolno złożyć mandat; a postanowiono tylko, że Polacy muszą brać udział w delegacyi austryacko-węgierskiej do spraw wspólnych.

Wiedeń 14 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej po załatwieniu przedmiotów na porządku dziennym będących prezes miał mowę na zamknięcie posiedzeń, i w niej kładł nacisk na ważną działalność Rady państwa, wyrażając obok tego ubolewanie z powodu nieobecności duchownych członków Izby, a to tem bardziej, iż celem wszystkich stronnictw jest pomyślność Austryi. Zamknięcie sesyi nastąpiło wśród trzechkrotnego okrzyku na cześć Cesarza.

Wiedeń 14 maja, godz. 3 popołud. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych prezes zamykając sesyę podnosi historyczne jej znaczenie, różnicę między dzisiejszym stanem Austryi a przed dwoma laty, głębokie znaczenie uchwalonych ustaw we wszystkich stosunkach politycznych, tudzież szczerą ugodę z Węgrami: wszystko to są dzieła pokojowe. Prezes kończąc mówi: Konstytucyi żadne niebezpieczeństwo nie zagraża dopóki przyjaciele jej pozostaną jej wiernymi, gdyż Cesarz jej strzeże.

Najstarszy wiekiem deputowany, opat Zeidler dziękuje prezesowi w imieniu Izby, poczem sesya zamkniętą została po trzechkrotnym okrzyku na cześć Cesarza.

Wiedeń 14 maja, god. 4, m. 22. Na wczorajszem posiedzeniu koła polskiego, odrzucono 22 głosami przeciw 9 wniosek Zyblikiewicza, aby dzisiaj wobec zamknięcia Rady, Delegacya polska opuściła Izbę; przeciw temu wnioskowi głosował Potocki, a Grocholski w przemowie swej jeszcze uważał go za nieskuteczny; następnie głosowano nad wnioskiem: Delegacya uchwali, że dla dobra sprawy potrzeba, aby deputowani polscy złożyli mandaty po zamknięciu Rady państwa. Sformułował go w ten sposób Szujski z pierwotnego, lecz odmiennego wniosku Chrzanowskiego. Za wnioskiem tak sformułowanym głosowało 10, Szujski, Wyrobek, Zyblikiewicz; oświadczył się za nim Grocholski, ale jako przewodniczącynie głosował, 14stu głosowało przeciw, wniosek więc odrzucono; reszta deputowanych wstrzymała się od głosowania. Jutro z powodu, że uchwała nie miała solidarnie obowiązywać, już z powodu, że sprawę zostawili sejmowi do rozstrzygnięcia, już z powodu, że po zamknięciu Rady i koła każdy deputowany może działać według swego zdania.... (telegram nieskończony).

Kursa. Wiedeń 14 maja, godz. 12 minut 50. 5% zjednoczony dług państwa 61·15.— 5% zjed. dług państwa w srebrze 69.—. —Londyn 123·85.— Srebro 121.—. — Dukat 5·85. Akcye kredytowe 278·90. — Lombardy ·232.20— Losy z 1860 r. 99·40. — Losy z 1864 r. 122·89. — Akcye franko-austr. 118·50 — Napoleony 9·90. Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 216.75.— Akcye kol. Lwow.-Czerniowieckiej 180·—. — Akcye kol. pół.-wschod. 153·—. — Akcye banku 739.—Akcye banku zjedn. (Vereinsbank) 120·—. — Akcye banku jen. 74·45 Renta w srebrze 69·10 — Bank obrotu —.— Tramway —·—. — Akcye banku handlowego wiedeń. —— (Usposobienie giełdy: dobre).

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 14 maja.		
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	86½	84½
Banknoty pol. 100złr.	428	420
Ruble ros. za 100 rsr.	159	157½
Talary prs. za 100 tal.	182½	180
Bankn. pr. za 150 złr.	83	81½
Srebro nowe austr. .	121½	120½
Dukat ważny . . .	5 94	5 80
Napoleon d'or . . .	10 —	9 85
Półimperyały rosyjs.	9 95	9 80
4% gal. listy zast. b. k.	78½	77¾
5% „ „ „ b. k.	91¾	90¾
Oblig. indem. „	73¼	72¼
Ak. k. g. bez k. i dyw.	220¼	216
„ L. Cz. z całą wpł.	188	185
Listy. aus. zak. kr. z.	92 —	91 50
„ banku hipotecz	91 25	90 75
Wiedeń 13 maja.		
5% Metaliki na w. a.	58 75	58 25
„ Pożyczka narod.	61 50	61 40
„ Metaliki na m. k.	55 75	55 25
„ Obl. ind. niż. Aust.	93 75	93 25
„ „ czeskie.	92 50	92 25
„ „ węgiersk.	82 50	82 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	72 80	72 40
„ „ bukow.	72 75	72 50
„ „ „ siedmg.	76 50	76 —
Pożyczka głod. gal.	101 —	100 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	100 30	100 —
4% Galicyjskie . .	79	78 —
5½% Węgiersk. los.	92 50	92 -
5% Boden Cr. austr.	108 25	107 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	238 —	236 —
„ „ „ 1854	92 50	92 —
„ „ „ 1860	100 25	100 —
„ „ „ 1864	124 50	124 25
„ Como-Rente .	24 —	23 50
„ Kredytowe .	166 —	165 50
„ żegl. par. na D.	97 50	97 —
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	43 —	42 50
„ „ Palfy.	34 50	34 —
„ ks. Klary . .	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	34 —	33 75
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein.	25 —	24 50
„ hr. Keglevich.	16 75	16 25
„ Rudolfa . . .	15 50	15 --

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	747	746
Zakładu kredytow.	282 20	282 —
Żeglugi par. na Dunaju	587 —	585 —
Kolei półn. Ferdynan.	2365	2360
„ rządowej fr.-a.	356 50	356 —
„ zachodniej c. El.	186 50	186 —
„ Pardubickiej .	163 —	162 50
„ południowej .	233 20	233 —
„ Galicyjskiej .	218 25	217 75
„ Czerniow. . .	186 50	186 25
Kol. węg. półn. wsch.	153 75	153 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	160 50	160 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	103 —	102 —
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	91 50	91 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	89 75	89 25
Kol. Rząd. St. 500 fr.	134 25	133 75
„ „ „ Emis 1867 „	132 50	132 —
Kol. połud. St. 500 fr.	112 50	112 —
„ Bony 6% 1875-1876.	235 50	234 50
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	96 —	95 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	91 —	91 50
„ w sreb. 5% „ „ „	107 25	106 75
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	90 —	89 50
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	82 25	81 75
— — w srebrze „	94 50	94 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. s. w srebrze 5% za 100	99 50	99 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II	93 50	93 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	79 25	79 —
„ „ „ Emisya 1867.	88 50	88 25
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	88 75	88 50
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	89 50	89 —
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	93 25	92 75
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	96 —	93 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	100 —	99 —
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 86	5 85
Złoto *al marco* . .	5 84	5 83
Napoleondory . . .	9 91	9 90
Fryderyki	10 30	10 20
Luidory (niemieckie)	10 —	9 90
Suweryny angielskie	12 50	12 40
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 50	121 —
Srebro, kupony . .	121 75	121 25
Talary związkowe .	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 82½	1 81½
Lwów 12 maja		
Dukat holenderski .	5 85	5 78
„ cesarski . . .	5 87	5 82
Półimperyał rosyjski	10 8	9 93
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 87
„ pap. „	1 60	1 59
Talar pruski	1 83	1 82
Listy gal. b. kup. w. a.	79 —	78 50
„ „ m. k.	91 —	90 50
Listy zast. banku hip.	91 —	90 50
Obligi indem. b. kup.	72 50	72 40
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	218 50	217 75
„ „ lwow.-czer.	187 —	186 —
Akcye banku hip. gal.	85 —	84 —
Warsz. 12 maja,		
Listy zast. 1 ser. rub.	87 63	87 21
„ „ 2 ser. „	84 63	84 21
kupon „	—	1 54⅜
Listy likwidac. „	72 38	72 5
kupon „	—	1 78⅜
Pożyczka r. 1865 „	172 —	— —
„ r. 1866 „	170 —	— —
Kolej warsz. wied. „	73 50	71
„ warsz. byd. „	70 50	— —
„ warsz. teresp.	101 25	101 -

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 9.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.30 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 3.29 rano; 8.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 6.17 rano, 7.37 wieczór.

Pamiętniki Rufina Piotrowskiego
z pobytu na Syberyi
sprzedają wszystkie księgarnie,
w Krakowie księgarnia *D. E. Friedleina* po $1\frac{2}{3}$ tal.
(698-11-12)

Nienstająca pomoc w osłabieniu płciowem!

Oryginalne wydanie w 30 nakładzie, jest jest dziełem pożytecznem dla każdego:
Der persönliche Schutz genant „***Fasse-Muth***)“ przez **Laurentiusza.** Lekarski doradzca *w stanie osłabienia.* Tom w 232 stronach z 60 anatom. obrazkami. Z opieczęto. okładką. Cena 1 talar 40 sgr. = złr. 2·40 c. Można nabyć we wszystkich Księgarniach, w Wiedniu u Gerolda i Spółki, Stefansplatz.
30te Wydanie! Ta wysoka cytra czyni zbyteczne wszelkie wychwalanie. Każden exemplarz oryginalnego wydania Laurentiusza powinien opatrzony być ubocznym stęplem. (857-4-12)

(Nadesłane).

Bardzo często przepisuję Syrop Chiny i Żelaza pp. Grimault et Comp. i zaświadczam z przyjemnością, że zawsze otrzymałem pomyślne skutki z użycia tego środka *w trudnych trawieniach (dyspepsie), bladaczce, osłabieniu, w krwotokach, braku regularności miesięcznej, upławach, gorączkach łożnicowych, suchotach* i we wszystkich wypadkach, gdzie idzie o wytworzenie sił słabego, o powrócenie żywiołów życia i krwi zwątlonych i utraconych. Z długiego użycia tego środka nie powstają żadne złe skutki, jak z użycia wszelkich innych preparacyj żelaza. T(756-7 3) ***Arnal,***
Doktor nadworny Cesarza Napoleona

Pierwszy publiczny wyższy handlowy **Zakład naukowy** w Wiedniu, Leopoldstadt, Praterstrasse Nr. 32.
Kantor naukowy dla wiadomości handlowych ***Karol Porges,*** Dyrektor.
W osobnym oddziale połączonym z Instytutem, znajdą przyjęcie ci, którzy dla starszego wieku, stanowiska poprzednich nauk i zatrudnienia nie mogli uczęszczać do szkół, i w tymże przygo, towanemi będą do egzaminów dla wszystkich Instytutów pieniężnych. (791-9-12

Herkulan Komar,
Adwokat krajowy,
donosi,
iż Kancelaryę swoją przeniósł
do domu
pana Friedleina,
Zegarmistrza, przy ulicy Floryańskiej
pod L. 346. (892--4)

Gra z brunświckiem losami państwowemi jest prawnie dozwoloną we wszystkich krajach

Aby tanim i uczciwym sposobem przyjść do majątku złr. 175,000 ew. 100,500, 70,000, 35,000, 1 na 20,000, 2 po 17,500, 2 po 14,000, 2 po 10,500, 2 po 8,750, 4 po 7000, 3 po 4,385, 12 po 3,500, 23 po 2,625, 65 po 1,750 i t. d. potrzeba wziąść udział w mającem nastąpić
Losowaniu wygran kapitałów i premiów
potwierdzonem i poręczonem
przez książęco
Brunświcko-Luneburski rząd
w kwocie
2 Milion. 432.000
złr. srebrem,
które się odbędzie
dnia 10 i 11 Czerwca r. b.
Na to losowanie zalecam z meogzawsze szczęśliwego debitu całe wkity premiowe po 7 złr. — połówki po 3 złr. 50 c.; a ćwiartki po 1 złr. 75 centów.
Tych kwitów premiowych nietrzeba uważać za **bezwartościowe Promesy,** gdyż każdy nabywca otrzymuje **oryginał** przez rząd wystawiony, który na wszystkie swe ciągnienia przedstawia całą wartość, przeto do tego czasu nie można żadnej ponieść straty.
Do każdego zamówienia dołącza się urzędowy Plan gry **bezpłatnie,** niemniej i wykazy wygran, jako też i wygrane po każdem ciągnieniu natychmiast przesyłają się. Uprasza się więc o szybkie udzielanie zamówień do podpisanego domu bankierskiego, któremu powierzono jedyną sprzedaż tych losów. (689-7-16)
Maurycy Schlesinger,
Löwenhofstrasse 6, w **Mainz.**

Przy nadchodzącej porze ciepłej zwraca się uwagę Szanownej Publiczności w ogóle, a szczególniej zaś pp. Właścicieli hoteli, Kawiarzy, Restauratorów, na słynne w świecie c. k. wyłącznie uprzywil.
przenośne Lodownie
i metalowe Kurki do napojów musujących
Antoniego Wiesnera, Fabrykanta w Wiedniu, Wieden, Hauptstrasse Nr. 60,
które na ostatniej Wystawie świata w Paryżu odznaczone były, a znajdują się zawsze w zapasie na Składzie.
Wszelkie Lodownie jako też Kurki przyjmują się do naprawy lub w zamian. (785--12)

Bank Galicyjski
dla
HANDLU i PRZEMYSŁU
(966--3) otworzył Bióro swoje tymczasowo
przy ulicy Sławkowskiej w domu pod Nr. 263 na I. piętrze.
Kraków dnia 7 Maja 1869 roku.

Dla dobra ogółu i w celu dobroczynnym
OGŁOSZENIE!!!

Niżej podpisany ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności o swoim wypróbowanym, absolutnie niezawodnym, z wszech stron najchlubniej zaleconym i cudownym środku przeciw wściekliźnie i zarazie bydła tak zwanej księgosusz.

Ubodzy ludzie, którzy zostali dotknięci tą okropną chorobą, otrzymują ów środek bezpłatnie.

Już od przedwiecznych czasów był ogólnie poszukiwany i nadzwyczajnie pożądany niezawodnie skuteczny środek przeciw wściekliźnie, lecz pomimo nieustannych badań nie zdołano znaleźć bezwarunkowo w tym względzie skutecznego leku. Jednak bezwyjątkowa skuteczność mego tajnego środka przeciw wściekliźnie została stwierdzoną nader licznemi świadectwami, tak *Dyrekcyi szpitalu głównego we Lwowie*, na mocy zlecenia c. k. galic. *Namiestnictwa*, wskutek kuracyi przeciw wściekliznie (na jedenastu osobach najpomyślniej dokonanej), jako też *Jego Ekscelencyi Karola Moeringa*, kawalera kilku orderów, c. k. Namistnika w Tryeście, tudzież rozmaitemi świadectwami prywatnych osób, (odnoszącemi się do lat trzydziestu) urzędownie potwierdzonemi, z poręczeniem o niezawodności tego lekarstwa; wreszcie jest na mojem własnem 35-letniem doświadczeniu oparta. Dla tego też mogę z czystem sumieniem przed całym światem mój środek przeciw wściekliźnie za *absolutnie-niezawodny* ogłosić.

Środek ten przeciw wściekliźnie polega na wewnętrznem zażywaniu 3 pastylek dla ludzi, zaś wyłącznie dla zwierząt na zażywaniu 3 kulek; a cała kuracya odbywa się w jednej godzinie.

Zapobiegając fałszowaniom moich środków, ostrzegam, iż tylko jedyny i główny skład tychże znajduje się na całe austryackie Państwo pod firmą *A. Wielkopolski Nr. 44 m. we Lwowie*, i tam uskuteczniają się za zaliczką pocztową wszelkie zamówienia. Na flaszeczkach jest oznaczone moje nazwisko tak w szkle jak i na pieczątce. Ponieważ moje lekarstwo, niszcząc zaród choroby, powinno być zażyte niezwłocznie po ukąszeniu przez wściekłego, ostatecznie jednak zawsze przed wybuchem 1go paroksyzmu, więc mam sobie za obowiązek zalecić Szanownej Publiczności postarać się, o odpowiedni zapas tego koniecznie i niezbędnie potrzebnego lekarstwa, gdyż zwłoka w zażyciu tegóż zagraża częstokroć utratą życia najdroższej osoby.

Równocześnie polecam Panom właścicielom większej ilości *bydła rogatego*, dla usunienia tak okropnej z zarazy bydła wynikającej straty, o postaranie się o odpowiedni i niezbędnie potrzebny zapas mego roślinnego oleju przeciw *Księgosuszowi*, zwłaszcza, że i ta choroba równie wymaga koniecznie niezwłocznej kuracyi, a podziwienia godna skuteczność tego środka jest na mojem własnym 30letniem doświadczeniu oparta. (1004-1-2)

Cena jednej porcyi środka przeciw wściekliźnie wraz z maścią do ran i broszurą z wymienionymi świadectwami 3 złr. w. a. — Cena jednej flaszeczki roślinnego oleju przeciw księgosuszowi, jako doza do uratowania jednego bydlęcia, wraz z broszurą i poręczeniem za 5cio letnią konserwę, równie 3 złr. w. a.— Jednakże do pięciu dóz dodaje się jedna porcya bezpłatnie.

Za bezwarukowo pomyślny i niezawodny skutek mego środka przeciw wściekliźnie, który bez utraty swei skuteczności przez 4 do 5 lat da się przechować, gwarantuję swoim całym majątkiem. ***Antoni Patkiewicz.***

Ces. kr.  uprzyw.
Kolej Północna
CESARZA FERDYNANDA.

OBWIESZCZENIE.

Z pierwszym dniem Zielonych Świątek
to jest
od dnia 16 Maja do 30 Września b. r.
uczęszczać będą jak roku zeszłego przy sprzyjającej pogodzie w każdą niedzielę i święta **z Krakowa do Krzeszowic i z powrotem**

POCIĄGI SPACEROWE.

Odjazd z Krakowa . . .	o godzinie	1	minut	30	po południu
Przyjazd do Krzeszowic	dto	2	„	18	dto
Odjazd z Krzeszowic	dto	8	„	—	dto
Przyjazd do Krakowa	dto	8	„	52	dto

Bilety służące do przejazdu tam i napowrót tym pociągiem spacerowym, wydawane będą za połowę ceny zwyczajnej, a mianowicie:
Bilet do I. klasy kosztuje 1 złr. 30 ct.
„ „ II. „ „ — „ 97 „ (972--3)
„ „ III. „ „ — „ 65 „
Dyrekcya kolei Północnej Cesarza Ferdynanda.

Ja Wilhelmina Rix
oświadczam niniejszem publicznie, że, jako wdowa po doktorze A. Rix, od ośmiu lat **ja jedynie** wyrabiam **prawdziwą,** niefałszowaną **oryginalną Pastę Pompadour,** gdyż tylko ja **tajemnicę przyrządzanta** tejże posiadam. Donosząc niniejszem, że owej Pasty Pompadour **odtąd tylko w mojem mieszkaniu w Wiedniu, Leopoldstadt, grosse Mohrengasse 14, I piętro, drzwi Nr. 62,** prawdziwej nabyć można, ostrzegam każdego od zakupna u *kogobądź innego*, gdyż obecnie, w skutek *zaszłych naśladowań, zwinęłam Składy i Filie.* Moja prawdziwa Pasta Pompadour, zwana także *cudowną Pastą*, nigdy w swych skutkach nie zawiedzie.

Ta niezrównana Pasta do twarzy, jest nadspodziewanie jedynym *poręczonym* środkiem *do szybkiego i niezawodnego usunięcia wszelkich wyrzutów skórnych, zajadów, piegów, plam wątrobowych i zmarszczków.* Zaręczenie jest w ten sposób pewne, że w razie nieskuteczności, *zwraca się* pieniądze, — Słoik tej wybornej Pasty, wraz z przepisem użycia, kosztuje 1 złr. 50 kr. Przesyłka za pobraniem należytości. — Pisma dziękczynne nie będą ogłaszane. (848-1-12)
Wilhelmina Rix, wdowa doktora w Wiedniu, grosse Mohrengasse, 14.

Sposobność kupna.
Zum Kronprinzen v. Oesterreich!
Wien. Ecke der Bognergasse **Wien.**
Cały zapas przeszłorocznych materyj sprzedanym będzie po zdumiewająco tanich cenach.

Baryże ang. niciane po 25, 30 c. łokieć. | Alpaka chińska dawn. 1 złr. teraz 50 c. ł.
Jaconnas, perkaliny i muszliny 30, 35, 40 c. | Sułtanina franc. „ 2 „ „ 75 „ „
Najlepsze francuskie **fuiary** łokieć szerokie po złr. 1·10, 1·30.
Poult de soie w paski, czysto z ponsowego jedwabiu łokieć od 1·50 do 2 złr.
Suknia czarna magnacka, z zaręczeniem, 10 łokci 18 złr.
Próbki przesyła się na żądanie bezpłatnie. (851-5-24)
Diamant & Müller.

Precz z Siwizną!
Woda Pani Dorat
11, rue de Caumartin à Paris.
Użycie jednego flakonika *Wody Dorat* dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na *przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru* Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem: tania, nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie zapobiega *wypadaniu włosów i leczy wszelkiej natury wyrzuty naskórne.*
Dostać można w Krakowie w aptece p. *I. Trauczyńskiego* (pod firmą *Brunona Miczyńskiego*, we Lwowie w atp. *Piotra Mikolasza.* (561-7-)

PROMESSY
na losy pożyczki kr. miasta Stanisławowa
których ciągnienie odbędzie się
dnia 15 Maja 1869
wystawia i sprzedaje po cenie **1 złr. 50** c. w. a.
Dom bankowy (719 -8)
F. J. KIRCHMAYER i SYN.

C. k. wyłącznie uprzywil.
SKŁAD FABRYKI MASZYN
Jakóba Munka,
inżyniera i właściciela przywileju w Wiedniu,
Bräunerstrasse N. 3.

C. k. uprzyil. Friedmanowskie samodziałające
Pompy nasycające kotły i pompy parowe.
Chwytacze iskier,
Aparata dla lokomobil, dla kominów statków parowych, fabrycznych i parowych.
Wyziewacze
dla kominów fabrycznych, Suszarń.
Wentylatory dołowe i centryfugalne Wentylatory dla kuźń, według Rittingera.
Armatury do kotłów,
Odprowadzacze wody zgęszczonej dla aparatów parowych, ogrzewających, gotujących i suszących.
Pompy ssące i tłoczące.
obrotowe i centryfugalne.
Patentowane Gwizdki,
dające znak potrzeby nasycenia kotła parowego.
Wentylatory i narzędzia wentylacyjne,
dla Sal jadalnych, Kawiarń, Fabryk, Szkół, Szpitali. Stajen.

Dym pochłaniające
Ogniska,
patent Zwillingera,
dla kotłów parowych, Wygotowalń, Suszarń,
Zaręczona oszczędność opału 12 do 40 na sto.
C. k. wyłącznie uprzyw.
Piece odżywiające spodium i Piece do zwęglania kości,
dla Fabryk cukrowych i Fabryk spodium w wielu znaczniejszych Zakładach z najlepszym skutkiem w nieustannym ruchu będące.
Piece wentylacyjne
z lanego żelaza do Suszarń.
Piece opałowe i powietrzem grzejące, (*)
dla Salonów, Mieszkań, Sypialń, Fabryk, Pracowni, Szkół, Szpitali, Biór, Komptoarów.
Kuchnie
przenośne, żelazne i murowane każdej wielkości i wybornej konstrukcyi.

(*) Na zasadzie porównawczych prób opałowych z piecami inszych systemów i osiągniętej znacznej oszczędności materyału opałowego, zaprowadzone zostały te Piece we wszystkich Biórach administracyjnych i lokalach ruchu c.k. uprzyw. Kolei Północnej i c.k. Kolei Południowej. Obecnie istniejące Piece pokojowe i Kuchnie, mogą według tego samego systemu być urządzone, a to nawet bez potrzeby zupełnego burzenia Pieca. Zaręczona oszczędność opału 25 do 40 na sto.

Zamówienia na wszelkiego rodzaju Maszyny parowe, Kotły parowe, Maszyny gospodarcze, pomocnicze, urządzenia fabryczne, wypełniają się jak najszybciej. (777-9-12)

MARIENBAD in Böhmen.
Versendung der Mineralwässer und Quellenprodukte, als: der weltbekannten Glaubersalzwässer
Kreuzbrunn nud Ferdinadsbrunn,
der **Waldquelle** (gegen Katarrhe der Athmungsorgane), der **Rudolfsquelle** (gegen Krankheiten der Harnorgane); des **Brunnensalzes.** der aus demselben bereiteten **Pastillen** und des **Mineralmoores,** welcher an Eisengehalt von keinem andern übertroffen wird. Der Bezug in Glasbouteillen ist der besseern Conserwirung des Wassers wegen vorzuziehen.
Brunnenschriften und Gebrauchsanweisungen sind **gratis** zu beziehen von der
Brunnen Inspektion,
(570-4-6) oder von ***J. Wentzl* in Krakau.**

Wiedeń, Kärntnering Nr. 15.
Bazar Tapetów. Nowo otworzony **Bazar Tapetów.**
Bazar Tapetów (Obić)
w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 15, naprzeciw pałacu ks. Würtemberga, znany ze względu sumiennej i rzetelnej obsługi, poleca swój
wielki Skład najnowszych
francuskich i angielskich Obić papierowych
za rulon od **15 cent.** i wyżej. (774-4-24)
1 pokój około 12' w kwadrat bez roboty szpalerowej od złr. 4·50 i wyżej
1 „ „ „ z robotą szpalerową „ „ 9·— „
Za trwałą i czystą robotę szpalerową zaręcza się.
Podejmuje się **całkowitego urządzenia mieszkań** tak w miejscu jak i na prowincyi. — Okazy i Cenniki rozsyłaja się bezpłatnie.
F. J. FISCHER.
Wiedeń, Kärntnering Nr. 15.

OGŁOSZENIE.
C. k. uprzywilejowane Towarzystwo akcyjne
Kolei połączających (Vicinalbahnen),
rozpoczęło już swoje czynności i **otworybłoz** wse **ióro w Wiedniu, Friedrichsstrasse N. 4, I. piętro.** Wszelkie oferty uprasza się tamże adresować. Statuta i prospekta zawierające bliższe postanowienia, pod któremi Towarzystwo buduje koleje łączące, wydają się na żądanie bezpłatnie. (946--3)

W poniedziałak dnia 10 b. m. i r. skradziono **List zastawny litera C, na rubli srebrem 150, Seryi II okresu III Nr. 220.431.** Przestrzega się, żeby takowego listu nienabywano, albowiem wszelkie prawne zastrzeżenia zostały już poczynione.
(1005-1-3) ***Konstanty Popiel,***

PIGUŁKI P. HOGG.
1. Pigułki z *ukwaszonej pepsiny* przeciw *słabościom gastralgicznym, dyspepsji* i w ogóle przeciw niemożności lub trudności trawienia.
2. Pigułki Hogg'a z *pepsiny* w połączeniu z *żelazem odkwaszonem przez wodoród* przeciw *bladaczkom wszelkiego rodzaju,* jak również słabościom z niedostatku krwi pochodzącym (*upławom, bladości cery, brakowi regularności*); służą one również dla *wzmocnienia wątłych i delikatnych temperamentów.*
3. Pigułki Hogg'a z *pepsiny* w połączeniu z *jodanem żelazistym,* niepodlegającym rozkładowi przeciw słabościom *skrofulicznym, lymfatycznym, suchotom, słabej konstytucji, wycieńczeniu i osłabieniu całego organizmu.*
Te trzy preparata sprzedają się we flakonach i półflakonach trójściennego **kształtu,** których prawdziwości rękojmią jest pięczęć i podpis: *Th. Paul Hogg* aptekarz i chemik pny ulicy Castiglione 2, w Paryżu.
Dostać można w aptekach: Krakowie u p. I. Trauczyńskiego (pod firmą Br. Miczyńskiego) — we Lwowie u p. P. Mikolasza — w Poznaniu u p. Mankiewicza. (767-11

Liebiga-Liebego środek pożywiający,
w rozpuszczalnej formie, wydaje przez zwyczajne rozpuszczenie słynną **Zupę Liebiga,** najwyborniej zastępującą pokarm mamek, środek najłatwiejszy do strawienia, pożywiający, dla cierpiących na bezkrwistość, na żołądek dla schorzałych, rekonwalescentów i t. p.
Specyalny preparat Aptekarza ***I. Pawła Liebe* w Dreznie.**
Flakon $\frac{2}{3}$ funta zawierający po 80 c.
W Krakowie w Aptece „pod Złotą Głową“ ***Aleksandrowicza.*** (693-5-21)

Nagrodzony złotym medalem
przez Szkołę farmaceutów w Paryżu 1860
LIQUEUR DE GOUDRON CONCENTRÉE GUYOT
Likwor smołowy zgęszczony p. Guyot,
jest jedyną preparacyą przyjętą w szpitalach francuskich, belgijskich i hiszpańskich—do przygotowania *w jednej chwili z oznaczeniem dozy* WODY SMOŁOWEJ. **(Dwie łyżki stołowe do litra wody, albo łyżeczka od kawy do szklanki).**
Jest on najskuteczniejszym środkiem dla przywrócenia *normalnego stanu błonom śluzowym leczy oskrzele* (bronches) *i dolegliwości kataraln pęcherza.* (745-8-)T
Skład w Paryżu w aptece p. Guyot, ulica Francs-Bourgeois 19; w Krakowie w aptece p. I. Trauczyńskiego (pod firmą Brunona Miczyńskiego;) we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza; w Peszcie u p. Józefa Töröke Gyógyszertára— Királyntcza 7 sz. — w Pradze w składzie materyałów aptecznych p. Vszeteczky.

Całe Ubranie letnie:
Surdut, Spodnie i Kamizelka z najlepszego towaru, najmodniejszym krojem
12 złr. w. a.
Modny Surdut wierzchni.
8 złr. w. a,
Surdut wiosenny
10 złr. w. a.

Dalej po najtańszych cenach:

Surduty wiosenne	6 do 26 złr.
Ubiory wiosenne	16 do 40 „
Surduty wierzchnie we wszelkich kolorach	8 do 28 „
Ubiory letnie	10 do 36 „
Surduty letnie, saki	4 do 22 „
Surduty letni, żakiety . . .	8 do 28 „
Surduty salonowe czarne . .	14 do 28 „
Fraki i surduty do wychodu	14 do 32 „
Ubiory salonowe kompletne .	24 do 42 „
Surduty dla księży	18 do 36 „
Surduty myśliwskie każd. gat.	6 do 24 „
Surduty kancelaryjne	3 do 12 „
Surduty strzeleckie (stała cena . . .	10 „
Szlafroki	od 8 do 26 „
Gunie podróżne z kaptur. od	8 do 28 „
Bluzy wojskowe	7 do 18 „
Spodnie wiosenne	4 do 12 „
Spodnie letnie	3 do 10 „
Kamizelki z różnych materyj	$2\frac{1}{2}$ do 8 „
Ubiory z płótna	10 do 24 „
Ubiory gimnastyczne	$2\frac{1}{2}$ do 8 „

zaleca
SKŁAD UBIORÓW
Kellera i Alta
w Wiedniu, Graben N. 3, I. piętro
„zum Stock am Eisen,
przy rogu ulicy Karynckiej.
Zamówienia z oznaczeniem *obwodu piersi* (około piersi i pleców), *obwodu brzucha, długości kroku* (od kroku do ziemi) wypełniają się sumiennie; a do każdego zamówienia dołącza się *kartkę zaręczenia,* w której oświadczamy, że w razie, gdyby dostarczone ubiory nie odpowiadały życzeniom, *bez trudnosci odbieramy napowrót.* (1551-193-200)
Noszone Suknie sprzedają się mniej zamożnym bardzo tanio. Zasadzając się na tem że kupujemy nasz towar za gotówkę, że jesteśmy w stosunkach z najpierwszami fabrykami kraju i zagranicy, opierając się na naszem sumiennem postępowaniu, niczego nie zaniedbamy, aby wszelkim wymaganiom jak najlepiej odpowiedzieć.
Keller et Alt.
w Wiedniu Graben N. 3, I. piętro,
„zum Stock am Eisen.“